

EUROPEJSKIE CENTRUM MŁODZIEŻY  
I ROZWOJU DEMOKRACJI LOKALNEJ



# MŁODZI POLACY O UNII EUROPEJSKIEJ



FUNDACJA ROZWOJU SAMORZĄDNOŚCI I PRASY LOKALNEJ

---

EUROPEJSKIE CENTRUM MŁODZIEŻY  
I ROZWOJU DEMOKRACJI LOKALNEJ

---

# MŁODZI POLACY O UNII EUROPEJSKIEJ

---

FUNDACJA ROZWOJU SAMORZĄDNOŚCI I PRASY LOKALNEJ  
KRAKÓW 1998

---

## SPIS TREŚCI

<i>Paweł Stańczyk</i> , SŁOWO WSTĘPNE.....	5
<i>Miroslaw Gilarski</i> POLSKA A UNIA EUROPEJSKA U PROGU XXI WIEKU .....	6
<i>Piotr Wiroński</i> ZAGROŻONE POLSKIE WARTOŚCI .....	12
<i>Bernard Bińczycki</i> MŁODZIEŻ O INTEGRACJI POLSKI Z UNIĄ EUROPEJSKĄ .....	16
<i>Michał Marszałek</i> BRUKSELA NIE PROWADZI DZIAŁALNOŚCI CHARYTATYWNEJ .....	19
<i>Katarzyna Kopeć</i> EUROPA BEZ ZŁUDZEŃ .....	23
<i>Michał Krok</i> WZÓR DLA RESZTY ŚWIATA .....	26
<i>Paweł Sułko</i> CZY ZAGINIEMY WŚRÓD NARODÓW EUROPY? .....	30
<i>Mariusz Kapanowski</i> NIE OBAWIAJMY SIĘ INTEGRACJI!.....	36
<i>Łukasz Kozielec</i> NIE ZAPRZEPĄŚCZYMY TEJ SZANSY .....	40
<i>Aleksandra Górecka</i> PLUSY I MINUSY CZŁONKOSTWA W UNII EUROPEJSKIEJ .....	42
<i>Dariusz Jurczak</i> UNIA EUROPEJSKA I POLSKA W EUROPIE .....	45

## SZANOWNI PAŃSTWO,

*Młodzi ludzie z Europejskiego Centrum Młodzieży i Rozwoju Demokracji Lokalnej oddają do rąk Państwa zbiorek refleksji „Młodzi Polacy o Unii Europejskiej”. Jest to bodaj pierwsze w Polsce wydawnictwo tego typu. Zawiera teksty młodych Małopolan, które są rezultatem konkursu oraz spotkań dyskusyjnych, zorganizowanych przez Europejskie Centrum Młodzieży i Rozwoju Demokracji Lokalnej w Krakowie.*

*Opracowanie to ma istotny walor dokumentacyjny i stanie się z pewnością dokumentem swojego czasu, owych kilku miesięcy ożywionej dyskusji publicznej o integracji Polski z Unią Europejską. Ale książeczka, którą Państwo otrzymujecie ma także wartość popularyzatorską. Trafi ona przede wszystkim do szkół naszego regionu i różnych instytucji publicznych w Polsce i Europie.*

*Podziękowania należą się w tym miejscu Panu Ministrowi Ryszardowi Czarneckiemu, którego działalność publiczną jako Przewodniczącego Komitetu Integracji Europejskiej była ważną inspiracją dla autorów wydawnictwa.*

*Na wyrazy uznania zasłużył także Pan Wiesław Misztal, koordynator prac nad wydawnictwem oraz licznych spotkań grup młodzieży, których zapisem jest ta książka.*

PAWEŁ STAŃCZYK

## POLSKA A UNIA EUROPEJSKA U PROGU XXI WIEKU

Jeszcze kilka lat temu możliwość przystąpienia Polski do Wspólnoty Europejskiej była rozpatrywana przez Polaków czysto teoretycznie. Większość z nas postrzegała Europę Zachodnią tylko jako krainę dobrobytu. Realiści wiedzieli jednak, że przynależność do Wspólnoty Europejskiej wiąże się nie tylko z korzyściami, ale pociągnie też za sobą wiele obowiązków, a proces przyjmowania Polski do struktur europejskich będzie długotrwały i trudny dla obydwu stron.

W głowie przeciętnego Polaka, przystąpienie do EWG było równoznaczne z szybkim osiągnięciem „zachodnioeuropejskiego” dobrobytu. Dlatego m.in. wszystkie badania opinii publicznej dotyczące przystąpienia Polski do Unii Europejskiej wykazywały bardzo wysoki odsetek osób popierających takie starania. Dziś kiedy zaczyna się dyskusja o szczegółach integracji, grono jej zdecydowanych zwolenników zmniejsza się. Można by nawet pokusić się o stwierdzenie, że im więcej wiemy o Unii Europejskiej, tym mniejsze jest poparcie dla idei integracyjnych. Okazało się, że aby dorównać poziomowi życia mieszkańców Szwecji czy Finlandii musimy pracować 20-30 lat osiągając wzrost gospodarczy rzędu 6-8% rocznie. Obywatele tych państw przed II wojną światową żyli na porównywalnym do polskiego poziomie życia. Zaczęliśmy się więc zastanawiać, bo po wejściu do UE nie wszystkim i nie tak szybko, jak nam się wydawało, warunki życia się poprawią.

Czym jest Unia Europejska i po co mielibyśmy się z nią integrować? Przecież mówienie, że „idziemy do Europy” nie jest zrozumiałe, gdyż wszyscy wiemy, że Polska leży w Europie. Zawsze do niej należała w sensie geograficznym i kulturowym. Przynależność Polski do kręgu kultury śródziemnomorskiej od 1000 lat nie budzi u nas wątpliwości. Przecież w ciągu wieków Polacy zarówno tworzyli jak i czerpali z bogactwa kultury duchowej i materialnej Europy. Czyżby ponad czterdzieści lat komunizmu i pozbawienie Polski suwerenności oznaczało wyrzucenie nas z Europy?

Myśl zjednoczenia Europy jest żywa od czasów starożytnych. Rzymianie, których państwo - w najszerzych granicach - obejmowało oprócz dużej części dzisiejszej Europy, także Afrykę Północną i azjatycki Bliski i Środkowy Wschód, stworzyli uniwersalne Imperium Romanum. Jednoczenie go dokonywało się jednak przez narzucanie rzymskiego panowania innym ludom. W wiekach średnich podejmowano próby tworzenia wspólnej Europy drogą podbojów. Jednak największe możliwości jednoczenia kontynentu stworzyło chrześcijaństwo. Wspólna liturgia i wzorce kulturowe dawały poczucie wspólnoty, szczególnie widocznej w czasach najazdów najpierw Arabów, a później, już pod koniec średniowiecza i w czasach nowożytnych, Turków.

Szansa pokojowego zjednoczenia Europy zrodziła się dopiero w XX wieku po okrutnych doświadczeniach dwóch wojen światowych i w obliczu zagrożenia przez komunizm. Tylko dzięki wzajemnemu poszanowaniu swojej suwerenności, pokojowych porozumień i dialogu zaistniała możliwość zjednoczenia się Europy. Niestety, Polska znajdująca się po drugiej stronie „żelaznej kurtyny”, pod kontrolą ZSSR, nie mogła brać udziału w tym procesie.

W 1946 roku, widząc zagrożenie dla demokratycznej Europy ze strony ZSSR, Churchill w swej mowie w Zurychu nalegał na stworzenie Stanów Zjednoczonych Europy. W Europie powojennej podjęto działania na rzecz odbudowy gospodarczej, moralnej i wspólnej obrony. Za budowniczych fundamentów europejskich uznaje się Schumana, Adenauera i De Gasperiego. Co ciekawe, wszyscy trzej byli praktykującymi katolikami, a w kościele katolickim trwa nawet proces beatyfikacyjny Schumana. To wywołało nawet w pewnym momencie rezerwę przedstawicieli państw protestanckich do pomysłów integracyjnych. Każdy z wyżej wymienionej trójki był też spokrewniony z przedstawicielami innych nacji. I tak Francuz Schuman miał rodzinę w Luksemburgu, Adenauer - Niemiec z Nadrenii miał krewnych we francuskiej Alzacji i Lotaryngii, zaś krewniacy Włocha De Gasperiego mieszkali w Południowym Tyrolu - czy jak mówią Włosi w Górnej Adydze (Bolzano) - i na co dzień mówili po niemiecku. Prawdopodobnie też rozmowy dotyczące integracji europejskiej między trzema panami odbywały się również w języku niemieckim.

Jednoczenie Europy rozpoczęto w 1951 roku od podpisania w Paryżu traktatu, który powołał do życia Europejską Wspólnotę Węgla i Stali, w skład której weszły Francja, Niemcy, Włochy, Belgia, Holandia i Luksemburg. Następnie w 1957 roku w Rzymie powołano Europejską Wspólnotę Gospodarczą oraz Europejską Wspólnotę Energii Atomowej. W latach 60-tych połączono je. W 1973 roku do 6 państw już należących do Wspólnoty Europejskiej dołączyły Wielka Brytania, Irlandia i Dania, a w 1986 Grecja. Na mocy traktatów podpisanych w roku 1985, od 1991 roku, pełnoprawnymi członkami Wspólnoty Europejskiej stały się Hiszpania i Portugalia. Od 1995 roku członkami Wspólnoty, już teraz nazywanej Unią Europejską, stały się Szwecja, Austria i Finlandia. Obecnie prowadzone są rozmowy z kolejnymi 6 kandydatami do UE: Polską, Węgrami, Czechami, Słowenią, Estonią i Cyprzem.

Przewiduje się że niektóre z tych państw (być może wszystkie) najwcześniej mogą się stać członkami UE w 2002 roku.

Jakie problemy mogą się pojawić w procesie integracji jeszcze trudno przewidzieć. O ich skali niechaj świadczy fakt, że w samej Wspólnocie istnieją duże rozbieżności i to w sprawach zasadniczych. Traktat z Maastricht, zwany Traktatem Unii Europejskiej, który ma być Konstytucją UE, napotkał duży opór państw już należących do Wspólnoty. Duńczycy odrzucili ten traktat w referendum 1992 roku, dopiero po otrzymaniu pewnych koncesji w drugim referendum, traktat przyjęli (56,7% „za” i 43,3% „przeciw”). We Francji referendum dało bardzo nikle zwycięstwo zwolennikom UE (51,5% „za” i 48,5% „przeciw”). Duże problemy z ratyfikacją traktatu były również w Wielkiej Brytanii oraz w Niemczech, które jako ostatnie ratyfikowały traktat jesienią 1993 roku.

Traktat potwierdza ogólne założenia federacyjne, ale słowo „federacja” nie znalazło się w jego tekście. Zostało zastąpione sformułowaniem: „coraz ściślejszy związek pomiędzy narodami Europy”. Oznacza to w praktyce eliminację narodowych podziałów, tj. likwidację granic państwowych, co zostało osiągnięte przez powstanie wspólnego rynku, choć polityczne granice istnieją. Ta symbolika pogłębia założenia federacyjne Unii.

Obecnie w Polsce rozpoczyna się dyskusja o korzyściach i zagrożeniach wiążących się z wejściem do UE. W Polsce prawie wszystkie siły polityczne deklarują kurs proeuropejski. Wydaje się, że powrót Polski do Europy w sensie historycznym i geopolitycznym nie podlega żadnej dyskusji. UE jest postrzegana jako uosobienie wszystkich prądów intelektualnych, artystycznych i politycznych, które Polskę od wieków łączyły z Europą. Zostały one przerwane w czasach żelaznej kurtyny. Jest jednak niewielka grupa krytyków UE, dla których jest ona biurokratycznym molochem o socjalistycznej mentalności, który Polsce będzie narzucał przestarzały system ochrony społecznej, już dziś - jak widać na przykładzie Niemiec, Szwecji czy Francji - niemożliwy do sfinansowania, niszczący wskrzeszoną przedsiębiorczość Polaków i służący niemieckiej ekspansji gospodarczej oraz liberyńskiej ideologii bezbożnego hedonizmu i materializmu. Dziś grupy krytyków UE są niewielkie i niezorganizowane, lecz w momencie rozpoczęcia wielkiej dyskusji o przystąpieniu do UE grupy te mogą rosnąć w siłę.

Dla jednych UE to zagrożenie tożsamości narodowej, a dla innych wielka szansa. Jeszcze dziś mało kto zastanawia się, gdzie jest punkt, od którego Polsce już nie warto przystępować do UE. Doświadczenia innych krajów wskazują, że istnieje możliwość wynegocjowania specjalnych praw, okresów przejściowych i mechanizmów adaptacyjnych. Kraje UE mają swoje interesy związane z przyjęciem Polski do UE i można je połączyć z interesami, które ma Polska w UE. Polacy muszą zadbać o swoje interesy podejmując dyskusję o bilansie handlowym, wolnym przepływie kapitału i siły roboczej, o taryfach celnych i podatkach.

W czasie pertraktacji Polski z UE trzeba też pamiętać, że jako całość kieruje się ona różnymi interesami, które są wypadkową interesów poszczególnych jej członków. Francja widzi w Polsce konkurenta na rynku produktów rolnych, co nie przeszkadza jej grać na sentymentach historycznych, czyli przyjaźni francusko-polskiej, która w przeszłości nie przyniosła Polsce zbyt wielkich korzyści. Francja obecna w basenie Morza Śródziemnego wydaje się mniej zainteresowana uczestnictwem Europy Środkowo-Wschodniej w UE. Niemcy natomiast mają wyraźny interes w ekspansji UE na wschód. Zapewniłoby to im korzyści polityczne i gospodarcze. Używałyby większy dostęp do poważnego rynku, gdzie produkty przemysłowe, nowoczesna technologia, inwestycje oraz konkurencja zapewniłyby im przewagę polityczną i gospodarczą. Dzisiaj nasze interesy są zbieżne. Wielka Brytania może osiągnąć korzyści i z importu polskich produktów rolnych oraz z lokowania w Polsce inwestycji. Także niechęć Brytyjczyków do „pogłębiania” UE może sprzyjać poparciu przez nich integracji z Polską. Włochy, jak i mniej zamożne kraje basenu Morza Śródziemnego, mogą uznać, że przyjęcie do Wspólnoty nowych państw z Europy środkowo-wschodniej może ich pozbawić pieniędzy, które czerpią ze wspólnej kasy UE. Wydaje się, że nowi członkowie UE (Szwecja, Finlandia i Austria) raczej poprą ideę rozszerzania Unii o Polskę, kraje Beneluksu mogą zaś zająć pozycję neutralną, gdyż opowiadają się one w pierwszej kolejności za „pogłębianiem” UE, a dopiero później jej poszerzeniem.

Generalnie jednak nie ulega wątpliwości, że to nie tylko Polska ma interes w tym, aby stać się członkiem Unii, ale i sama Unia ma również interes w tym, by Polska stała się jej członkiem.

Polska jest atrakcyjnym partnerem dla UE, pomimo wielu zapóźnień, szczególnie widocznych w gospodarce, wynikających w głównej mierze z odrzucenia Planu Marshalla i narzucenia Polsce systemu totalitarnego oraz centralistycznej gospodarki. Polska ma kilka ważnych atutów, które powinna wykorzystać w trakcie rozmów z negocjatorami UE. Jest krajem o prawie 40 milionach mieszkańców i stanowi bardzo atrakcyjny rynek dla UE. Położenie geograficzne Polski na skrzyżowaniu europejskich ciągów komunikacyjnych, łączących Europę Zachodnią ze Wschodnią i przez Bałtyk Europę Północną ze Środkową, stwarza doskonałe możliwości wyciągnięcia korzyści m.in. z tranzytu oraz rozwoju firm spedycyjnych.

Polska od kilku lat nieprzerwanie osiąga wysoki wzrost gospodarczy, nie notowany prawie nigdzie w Europie. Jej system polityczny stabilizuje się, jest państwem jednolitym narodowościowo i ma dobre stosunki ze swoimi sąsiadami. Jest postrzegana jako państwo stabilizujące sytuację w tej części Europy.

Nasz kraj ma również inne atuty, m.in. niską cenę siły roboczej, stosunkowo dobrze wykształcone kadry, prawie zupełnie nie dotowane przez państwo rolnictwo, co budzi szczególne obawy w UE, gdzie na dotacje dla rolnictwa przeznaczona jest największa część wspólnego budżetu Unii. Mówi się, że polskie rolnictwo jest zafarne, bardzo mało rentowne i nie ma kapitału, a przy otwartej konkurencji padnie

natychmiast. Polskie rolnictwo ma też niewątpliwe zalety. Jest ono bardziej ekologiczne od zachodniego, ponieważ używa znacznie mniej nawozów sztucznych, a produkcja jest bardziej urozmaicona i prowadzona na czystych terenach. Polski rolnik często wytwarza odmiany, które na rynkach zachodnioeuropejskich zostały wyparte przez gatunki łatwiejsze w hodowli w warunkach przemysłowych, ale niekoniecznie smaczniejsze. Przystąpienie Polski do UE może rozsądzić system polityki rolnej Unii, może też spowodować jej wewnętrzną reformę, która będzie korzystna i dla Unii, i dla Polski. Jednak o wszystkim zadecydują pertraktacje.

Z rolnictwem wiąże się również cena ziemi. W Polsce jest ona relatywnie niska. Biorąc pod uwagę, że cena 1 ha ziemi na Zachodzie jest równa cenie średniej klasy samochodu, a średnia płaca np. w Niemczech jest około 8-krotnie wyższa niż w Polsce, nie powinny dziwić obawy Polaków przed wykupieniem polskiej ziemi przez obcych. Ziemia u nas jest po prostu śmiesznie tania. Trzeba pamiętać, że Polska może wejść do UE zastrzegając sobie ograniczenia np. w zakupie ziemi. Przykładem jest Dania, która na mocy dodatkowych porozumień ograniczyła zakup ziemi przez obcokrajowców.

Na drodze do UE mogą nas spotkać niemiłe niespodzianki, gdy będziemy musieli pójść na pewne ustępstwa. Już dziś wiadomo, że za kilka lat będziemy musieli płacić podatek od zysków z inwestycji giełdowych i odsetki od lokat bankowych. Wprowadzenie tego podatku kapitałowego na pewno nie wpłynie na poprawienie samopoczucia nie tylko przeciętnego „ciulacza”. Istnieją również inne unijne ograniczenia, jak zakaz tworzenia specjalnych stref ekonomicznych, co jest sprzeczne z zasadą wolnej konkurencji.

Przed wejściem do UE czeka nas olbrzymia praca w dziedzinie ustawodawczej. Niewielu z nas zdaje sobie nawet sprawę z ogromu problemów, które musimy rozwiązać harmonizując polskie przepisy z systemem wspólnotowym.

Spośród polskich atutów mamy jeszcze jeden i kto wie czy nie największy. W momencie wejścia Polski do UE, na który o dziwo niewielu z nas zwraca uwagę, ale dostrzegają go obywatele i politycy krajów Unii Europejskiej, gdzie mówi się o fenomenie polskiej religijności. Mieszkańcy UE są zafascynowani m.in. pełnymi polskimi kościołami, gdy np. widzą często całe polskie rodziny uczestniczące w niedzielnych nabożeństwach. Nie mają wątpliwości - jakie w ostatnich latach pojawiały się u nas - że Europę stoi na wartościach chrześcijańskich, które są w każdym z nas. Dzisiaj politycy europejscy dostrzegają, że Europa, aby zachować swoją tożsamość, życie społeczne i rodzinę musi wrócić do wartości, z których zrodziła się jej kultura. Jeszcze kilka lat temu etykę chrześcijańską ograniczano do prywatnej sfery życia. Dziś w Europie Zachodniej politycy i coraz liczniejsze grupy ludzi uświadamiają sobie znaczenie chrześcijańskiej moralności dla życia społecznego. Tysiące ludzi nawołuje na ulicach, czego świadkami byliśmy ostatnio we Belgii w związku ze zbrodniami pedofila-mordercy, do uczciwości, ochrony życia i sprawiedliwości.

Wielu ludzi w Polsce uważa, że najłatwiejszy sposób integracji z UE polega na naśladowaniu wszystkiego, co tam zaszło w ciągu ostatnich kilkunastu lat. Żaden polityk zachodnioeuropejski nie będzie protestował przeciw błędnym decyzjom władz polskich, jeśli skutki tych decyzji będą korzystne dla krajów zachodnioeuropejskich. Zachodnia Europa powita z ulgą to, że Polska chce przyjąć m.in. taki sam energochłonny, nieekologiczny system jaki tam panuje, ponieważ pozwala to na ekspansję technologii i eksport dóbr, których produkcja stałaby się bezsensowna.

Chyba my, Polacy, nie musimy popełniać tych samych błędów, które popełniono w Europie Zachodniej. Choć raz bądźmy mądrzy przed szkodą. To Europejczycy z Zachodu oczekują od nas Polaków, że my wniesiemy do wspólnej Europy wartości duchowe i religijność, do których oni teraz powracają.

W Europie Zachodniej głównymi rzecznikami integracji europejskiej są partie konserwatywne i chadeckie. To partie o chrześcijańskich rodowodach, konserwatywne w sprawach kulturowych i obyczajowych, ale jednocześnie otwarte na świat, walczące o modernizację swoich krajów. Takiej partii w Polsce jeszcze nie ma. Być może wyłoni się ona z Akcji Wyborczej „Solidarność”. System komunistyczny nie pozwolił na stworzenie silnej, pewnej siebie klasy średniej, wolnych zawodów, małych przedsiębiorców i dobrze wykształconego mieszczaństwa, które na Zachodzie stanowią trzon elektoratu chadecji. Mówi się o „powrocie” Polski do Europy, jednak w Europie Zachodniej ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, że to nie jest żaden powrót do Europy. Polska zawsze w niej była, ponieważ prawdziwa Europa to chrześcijańska Europa.

Nie ulega wątpliwości, że proces jednoczenia się Europy będzie szybko postępował. My Polacy mamy w tym procesie też swoją rolę do spełnienia. W epoce globalizacji handlu światowego nie ma dla nas alternatywy, chyba że chcemy stać się skansenem, do którego będą przyjeżdżali tylko bogaci turyści np. z Dalekiego Wschodu i Stanów Zjednoczonych, aby obejrzeć starą, pocziwą Europę.

W zjednoczonej Europie jest miejsce dla Polski, która ze swoją kulturą, tradycjami i coraz bardziej widocznymi osiągnięciami ekonomicznymi powinna zająć ważne miejsce w „Europie Ojczyzn”. Polska staje się pełnoprawnym członkiem Wspólnoty Europejskiej, a wnosząc do niej swój wkład pomnaża nasze wspólne dziedzictwo.

## ZAGROŻONE POLSKIE WARTOŚCI

Stosunkowo niedawno oglądałem w telewizji program poświęcony integracji Polski z Unią Europejską, podobny do innych debat i konferencji. Zagadnienie jest z oczywistych przyczyn popularne i zapewne nie straci na rozmachu przez następne kilka lat. W programie wypowiadali się młodzi ludzie, prezentując własną „Europę bez granic”. Program ten utwierdził mnie w przekonaniu, że każda dyskusja nad korzyściami i stratami wiążącymi się z wstąpieniem Polski do Unii jest niepełna. Konfrontacja euroentuzjastów z eurosceptykami odbywa się w gorącej atmosferze, przy dominacji emocji nad rozumem, ale obie strony zdają się dostrzegać wyłącznie pozytywne, bądź wyłącznie negatywne aspekt tego procesu, w zależności za czym się opowiadają. Widzę to w rozmowach na ulicy, na spotkaniach młodzieży, w kampanii ulotkowej. Ponieważ jestem mocno zaangażowany w działalność społeczną i polityczną często otrzymuję zaproszenia na różne konferencje i dyskusje. Uważnie czytam też plakaty rozwieszane na mieście.

Chcę przypomnieć stary i niegdyś popularny dowcip na temat pracy zadanej uczniom w ZSRR: „Kto jest twoim ideałem politycznym i dlaczego właśnie Lenin?”. Podobnie jest w dzisiejszej Polsce. W dyskusjach nad przystąpieniem do UE tematy formułowane są w przesadnie wręcz tendencyjny sposób.

Otrzymałem raz zaproszenie od pewnej organizacji proeuropejskiej na konferencję pod hasłem: „Czy powinniśmy dążyć do Unii Europejskiej i dlaczego?” Brakuje jeszcze tylko na końcu: „dlaczego powinniśmy” (patrz analogicznie: „dlaczego właśnie Lenin”). Tendencja jest oczywista. Z kolei na inny klub zapraszał na dyskusję „Razem z Unią Europejską czy osamotnieni?” Słowo „osamotnieni” jest nieprzypadkowe. Jest nacechowane zdecydowanie negatywnie, w przeciwieństwie do słów: „sami” czy „osobno”.

Żeby być obiektywnym przytoczę też rozbijające argumenty przeciwników integracji. Zabawnie się złożyło, że na drugi dzień po wspomnianym wcześniej zaproszeniu otrzymałem inne, zatytułowane: „Wolni, suwerenni, polscy czy zależni od Brukseli”. Bez komentarza. Na słupie zaś przeczytałem: „Nasza przyszłość: Polska, czy europejska kolonia nadwiślańska?”. Również bez komentarza.

Moja ciekawość zawiodła mnie na kilka takich spotkań. W pomieszczeniach, gdzie odbywają się owe konferencje euroentuzjaści wieszają ogromne flagi, z których przyjaźnie błyszczą gwiazdki na niebieskim tle, zapraszają gości z Niemiec, Francji itd., którzy oczywiście deklarują bezgraniczną pomoc dla Polski. Eurosceptycy natomiast wieszają flagi biało-czerwone i, moim zdaniem, nadużywają czasem symboli religijnych. Jedni i drudzy zapewniają przy tym o uczciwej, obiektywnej dyskusji.

Jak te uwagi odnoszą się do programu, o którym wspomniałem na początku. Otóż, jego uczestnicy potrafili dostrzegać tylko pozytywne aspekty integracji (wypowiadali się głównie młodzi euroentuzjaści). Jedna z uczestniczek wyobraziła sobie, że nie istnieją granice, paszporty, kolejki do odpraw i może dzięki temu bez przeszkód pojechać na wypoczynek nad Morze Śródziemne. Zgadza się z nią, chyba jak każdy, że przekraczanie granicy to nieraz prawdziwa udręka. Jeszcze w 1990 roku, gdy jako młody zupełnie chłopak byłem z rodzicami na wycieczce zagranicznej dziwiłem się, że granice państw na Zachodzie przejeżdża się nawet tego nie zauważywszy i z pewnością byłoby wspaniale wyjeżdżać i wjeżdżać do Polski w ten sposób. Likwidacja granic ma też jednak negatywne skutki, czego nie dostrzegła uczestniczka programu. Gdybyśmy faktycznie nie stosowali blokad wjazdowych, to nastąpiłby niepohamowany napływ przybyszów ze Wschodu. Już dziś nie możemy sobie poradzić z falą emigrantów, którzy nie tylko zebrzą na ulicach miast, ale parają się także działalnością przestępczą. Takie jest już nasze położenie geograficzne, że stalibyśmy się miejscem kontaktów grup przestępczych ze Wschodu i z Zachodu.

Moim zdaniem, każde działanie mające na celu umocnienie pozycji Polski jest wskazane i z tym oczywistym stwierdzeniem zgodzi się chyba każdy. Nie każdy jednak chciałby umacniać tę pozycję poprzez przystąpienie do Unii Europejskiej. Dla mnie korzyści gospodarcze z takiego przystąpienia są niezaprzeczone. Wystarczy przyjrzeć się rozwojowi byłej NRD. W ciągu kilku lat, połączona z zachodnią częścią Niemiec, które stanowią jeden z głównych filarów UE, zmieniła się nie do poznania, co może zauważyć nawet zwykły turysta. Dostosowanie się do norm UE będzie jednak dla Polski ciężkim wyzwaniem i dlatego nasze władze powinny się zająć uświadomieniem tych grup społeczeństwa, które czują się zagrożone restrukturyzacją gospodarczą, a które stanowią ogromny procent Polaków. Mam na myśli przede wszystkim rolników i górników. Z jednej strony trudno się im dziwić. Pracujący od pokoleń w kopalni mogą być niezadowoleni (mówiąc delikatnie) z planowanej redukcji zatrudnienia, z drugiej zaś strony niekompetentne środowiska nie mogą dyktować kluczowych decyzji politycznych. Dlatego ta ważna jest akcja edukacyjna.



Popieram zatem spotkania i konferencje poszerzające wiedzę o Unii Europejskiej, byle były przygotowywane rzetelnie i nie odbywały się wyłącznie w elitarnych kręgach, gdzie profesor X przychodzi napić się kawy z doktorem Y. Aby reforma miała poparcie społeczne, z edukacją trzeba dotrzeć do wielu wsi, kopalń, zakładów pracy, choć to stwierdzenie może wydać się zabawne. Pytanie jaki postęp osiągnęliśmy w stosunkach międzyludzkich, jeżeli już w XVII wieku publicyści apelowali o oświecanie chłopów, a pozytywiści rozpoczynali edukację „od podstaw”.

O wiele bardziej sceptycznie odnoszę się do integracji Polski z UE pod kątem ideowo-kulturowym. Jedynym modelem przyszłej Europy, który akceptuję jest Europa Ojczyzn. Oburzające są dla mnie głosy opowiadające się za jedną, wspólną flagą Europy, wspólnym hymnem itd. Szczególnie fanatyczni euroentuzjaści nie potrafią rozróżnić płaszczyzn integracji. Spotykam się z argumentami: „skoro popierasz wspólną walutę europejską, to co masz przeciwko wspólnej fladze?”. Różnica jest przecież zasadnicza. Wspólna waluta to ogromne udogodnienie ekonomiczne, natomiast rezygnacja z flagi narodowej byłaby zniszczeniem poczucia narodowego, które nawet w „Europie bez granic” jest, moim zdaniem, niezbędne do zachowania poczucia własnej wartości, która wiąże się z szacunkiem dla historii i kulturowaniem chlubnych tradycji.

Oczywiście flaga jest tylko symbolem. Ale symbolem jest też karp na stole wigilijnym, który również można by było zastąpić hamburgerem z Mc Donalda, a tego chyba nie życzylibyśmy sobie.

Również niektóre tendencje kulturowe wynikające z procesu integracji mogą okazać się niekorzystne dla Polaków. Obecnie obserwujemy zalew kolorowej prasy dla młodzieży. Dziesiątki tytułów prześciga się w promowaniu konsumpcyjnego stylu życia. Czytałem kilka z tych pism (nie dla przyjemności, ale aby móc zabrać głos w dyskusji) i uważam, że „odlotowe” historie dziewcząt zmieniających swoje uczucia przy każdym podmuchu wiatru uczą łatwizny życiowej, co wielu młodym ludziom sprawia ogromny zawód, wypaczają model zdrowej moralnie rodziny. Wiele jeszcze mógłbym powiedzieć o tej pseudoedukacyjnej prasie, ale zależy mi jedynie na stwierdzeniu, że zachodnia kultura liberalna po naszym wstąpieniu do UE jeszcze bardziej utwierdzi się w Polsce, docierając do młodych ludzi, którzy często są niedojrzali, by umieć samodzielnie podjąć odpowiedzialne decyzje i docenić właściwe postawy.

Niebezpieczna jest również konieczność unifikacji. Nie tylko gospodarkę, ale również prawo będziemy musieli dostosować do norm Unii. Oznacza to, że wbrew zdecydowanej większości Polaków nie będzie u nas wykonywana kara śmierci.

Reasumując, popieram dążenia Polski do wstąpienia do Unii Europejskiej, ale tylko z przyczyn gospodarczych. Obawiam się natomiast, że kultura i polskość, rozumiana jako poczucie własnej tożsamości narodowej, szacunek dla historii, tradycji i języka stracą na tym procesie. Ciężko przechylić szalę na którąś stronę w przypadku młodzieży. Z pewnością nowe pokolenie zyska wiele szans na aktywny roz-

wój i realizację swoich ambicji zawodowych. Od własnej pracy człowieka i jego wkładu we własne szczęście będzie zależeć jego przyszłość. Ale czy równocześnie nie zatracimy w pogoni za pieniędzmi i dobrobytem moralności i norm etycznych? A patrząc na zachodnie wzorce postępowania zapewniające dobre życie, można obawiać się czy te wartości nie zanikną.

BERNARD BIŃCZYCKI

CZŁONEK MŁODZIEŻOWEJ RADY INTEGRACJI EUROPEJSKIEJ PRZY PREMIERZE RP,  
PREZYDENT STOWARZYSZENIA KRAKOWSKI KLUB EUROPEJSKI

## MŁODZIEŻ O INTEGRACJI POLSKI Z UNIĄ EUROPEJSKĄ\*

- Integracja europejska to nie hasło, to proces, w którym wszyscy uczestniczymy - to stwierdzenie coraz częściej pojawia się w dyskusjach prowadzonych przez polityków i nabiera coraz większego znaczenia dla każdego obywatela Rzeczypospolitej, w szczególności dla ludzi młodych. Niezależnie bowiem od naszych indywidualnych poglądów, rozpoczęcie w dniu 31 marca 1998 roku negocjacji o przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej oznacza, że ruszyła "machina" proceduralna służąca włączeniu do Unii. Dzieje się to bez naszego bezpośredniego udziału, choć to my właśnie - w referendum ogólnonarodowym - zdecydujemy o ewentualnym przystąpieniu do krajów piętnastki.

Badanie CBOS objęło absolwentów szkół ponadpodstawowych, a więc ludzi, którzy nie mieli problemów ze zdobyciem paszportu czy zakupem zagranicznego walkmana. Ciekawe więc wydaje się, jaki stosunek do integracji Polski z Unią Europejską mają młodzi Polacy, którzy - być może - już za kilka lat będą poszukiwać pracy w zjednoczonej Europie i czy ich opinie różnią się od zdania dorosłych.

Mozna ogólnie stwierdzić, że sprawa integracji ze strukturami europejskimi nie jest polskiej młodzieży obojętna. Większość jest zainteresowana sprawą członkostwa Polski w UE.

Pełniejszy obraz dają fragmenty raportu z badań:

[...] Największe zainteresowanie członkostwem Polski w Unii Europejskiej wykazuje młodzież liceów ogólnokształcących, a najmniejsze - zasadniczych szkół zawodowych. Nie bez znaczenia dla tej kwestii jest również środowisko rodzinne ankietowanych uczniów. Sprawa przystąpienia Polski do UE bliższa jest młodzieży z rodzin inteligentnych oraz uczniom, których rodzice mają wyższe wykształcenie.

\* Artykuł opracowany na podstawie badań CBOS z kwietnia 1996 roku i raportu M. Strzeszewskiego ("Biuletyn CBOS" nr 10/96, s. 124-130) - w tekście wykorzystano fragmenty tego raportu.

Jak natomiast młodzież odnosi się do idei zjednoczenia Europy? Czy podziela postawy dorosłego społeczeństwa? [...]

Młodzi ludzie różnią się wyraźnie od dorosłych jedynie tym, że częściej nie mają zdania w tej sprawie. Wyniki te są dość zaskakujące i mogą wskazywać zarówno na większy sceptycyzm młodzieży wobec idei integracji europejskiej, jak i mniejsze zainteresowanie tą sprawą. W żadnym jednak przypadku nie można powiedzieć, że młodzież wyróżnia się odsetkiem euroentuzjastów. [...]

Ideę "Europy bez granic i podziałów" częściej popiera młodzież z domów inteligentnych i kadry kierowniczej, a w drugiej kolejności pracowników umysłowych niższego szczebla i prywatnych przedsiębiorców, a także przez ci, których rodzice (przede wszystkim ojcowie) mają wyższe wykształcenie. [...]

Trzeba dodać, że poparcie dla połączenia całej Europy jest wśród młodzieży tym większe, im bardziej interesuje się ona polityką. Uczniowie liceów ogólnokształcących znacznie częściej niż ich koledzy z innych szkół mają sprecyzowane poglądy w tej sprawie. Wśród licealistów więcej jest zarówno zwolenników, jak i przeciwników Europy bez granic. [...]

Ciekawą kwestią jest postawa młodzieży podczas ewentualnego referendum w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej:

[...] Zdecydowana większość młodzieży opowiada się za przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Przeciwników jest równie mało jak wśród ogółu dorosłych, natomiast wyraźnie więcej młodych ludzi nie ma wyrobionego zdania na ten temat.

Wśród badanych uczniów najwięcej jest zwolenników natychmiastowej integracji z Unią Europejską. [...] Tyle samo, co wśród ogółu Polaków, jest również młodych zwolenników odłożenia pełnej integracji na termin odległy - 10 lat lub później. Mniej natomiast uczniów niż osób dorosłych uważa za właściwy termin pięciu lat.

Jakie są oczekiwania młodzieży związane z pełną integracją z Unią Europejską?

[...] Młodzież w mniejszym stopniu niż dorośli obawia się ewentualnych strat, jakie może przynieść Polsce pełna integracja z Unią Europejską. O tym, że proces ten będzie dla Polski per saldo korzystny, przekonana jest przede wszystkim młodzież z liceów ogólnokształcących, oceniająca warunki materialne swojej rodziny jako przynajmniej dość dobre, pochodząca z rodzin inteligencji i kadry kierowniczej, prywatnych przedsiębiorców, a także, choć w nieco mniejszym stopniu, pracowników umysłowych niższego szczebla. Przekonanie to jest tym większe, im wyższy poziom wykształcenia osiągnęli rodzice badanych (przede wszystkim ojcowie).

Opinie o korzyściach płynących z pełnej integracji Polski z UE są też związane z poglądami politycznymi badanych. Poglądowi, że integracja ta przyniesie Polsce więcej korzyści niż strat, sprzyjają poglądy prawicowe. Przeciwnego zdania w znaczącym odsetku są jedynie młodzi respondenci o poglądach lewicowych.

Podobne uwarunkowania poglądów na skutki integracji Polski z Unią odnotowaliśmy wśród ludności dorosłej. Tam również przekonanie o pozytywnych dla Polski skutkach integracji jest najczęstsze w grupach o wyższym statusie społecznym i materialnym - wśród ludzi zamożniejszych, lepiej wykształconych, należących do kadry kierowniczej i inteligencji, a także o poglądach prawicowych.

Jak natomiast młodzi respondenci odczytują intencje dążenia Unii Europejskiej do zacieśnienia kontaktów z Polską? Czy celem państw Europy Zachodniej jest przede wszystkim podporządkowanie sobie słabszych gospodarczo państw naszego regionu czy też wsparcie nas w tworzeniu gospodarki rynkowej?

Dwukrotnie więcej badanych uczniów przypisuje państwom Unii Europejskiej w ich dążeniu do zacieśnienia kontaktów z Polską „czyste intencje” niż realizowanie swoich egoistycznych interesów, dążenie do dominacji. Być może jest to przejaw młodzieńczego idealizmu, w każdym razie świadczy jednak o niewielkich uprzedzeniach wobec „obcych” w młodym pokoleniu Polaków. [...]

Tegoroczni absolwenci szkół ponadpodstawowych należą już do tej generacji Polaków, która dorastała w całkowicie odmiennym środowisku politycznym niż społeczeństwo dorosłe. Jednym z głównych przejawów tej odmienności jest przede wszystkim - ogólnie biorąc - otwartość na świat zewnętrzny. Mimo to z przedstawionych wyżej badań wynika, że w swym stosunku do integracji Polski z Unią Europejską pokolenie to nie różni się w zasadzie od swych starszych braci i siostr czy też rodziców. Obserwujemy tu daleko idącą międzypokoleniową ciągłość postaw i poglądów w tej sprawie tak istotnej dla kraju i narodu. [...]

Należy zaznaczyć, iż duża część polskiej młodzieży nie ma wyrobionego zdania na temat przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Stąd też ważne jest prowadzenie akcji edukacyjnej w tym zakresie. Dojrzałą opinię na ten temat można wyrobić sobie dopiero po poznaniu mechanizmów funkcjonowania instytucji europejskich oraz bilansu korzyści i kosztów przystąpienia Polski do Unii Europejskiej.

MICHAŁ MARSZAŁEK

PRAWO, V ROK UJ

## BRUKSELA NIE PROWADZI DZIAŁALNOŚCI CHARYTATYWNEJ

Od stuleci kraje Europy szukały dróg prowadzących do zjednoczenia politycznego i gospodarczego. W roku 1648 Pokój Westfalski zakończył okres wojen religijnych druzgocących i wyniszczających kraje „starego kontynentu”. Utrwały się podziały na strefy wpływów katolickich i protestanckich. Mimo podziałów, państwa chrześcijańskie potrafiły się zjednoczyć wobec zagrożenia Europy przez Portę Otomańską, główną siłę islamu, zmierzającą do podporządkowania sobie krajów południa Europy. Wieki XVIII i XIX zdominowały walkę o sukcesję po upadających potęgach (Hiszpania, Portugalia), a także przez zbliżające się rewolucje, które krwawo rozprawiły się ze „starym” porządkiem europejskim. Rozwój nurtów liberalnych oraz Rewolucja Francuska spowodowały, iż doktryna państwa i społeczeństwa liberalnego w sposób decydujący zaważyły na dalszym rozwoju Europy, zwłaszcza w II połowie XIX stulecia. Napięcia polityczne i kryzys ekonomiczny po I wojnie światowej przyczyniły się do powstania ustroju totalitarnego, czego tragicznym spełnieniem była II wojna światowa i jej polityczne następstwa, szczególnie w krajach środkowoeuropejskich. Jeszcze przed 1939 rokiem zaznaczył się kryzys instytucji międzynarodowych, takich jak Liga Narodów, której zadaniem było utrzymywanie światowego status quo. Pomimo podpisania Karty Atlantyckiej i powołania Organizacji Narodów Zjednoczonych, suwerenne państwa Europy Zachodniej wobec narastającego zagrożenia ze strony rozszerzającego się nie bez ich winy komunizmu, postanowiły zbudować zintegrowaną politycznie i gospodarczo Wspólnotę Europejską.

Zniewolona przez komunistów Polska została przez Moskwę zmuszona do odrzucenia Planu Marshalla, a następnie stała się członkiem Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, kontrolowanej przez Sowiety, co sprzyjało stopniowej degradacji rodzimej gospodarki. Wszystko to spowodowało marginalizację i oddalenie się Polski

od podnoszącej się z pożogi wojennej Europy. Handel PRL z krajami Wspólnoty regulowany był układami bilateralnymi oraz rozporządzeniami Wspólnoty nr 1765/82 i 3420/83. W związku z upadkiem komunizmu w Europie środkowo-wschodniej ograniczenia dotyczące importu i eksportu zostały anulowane, pozostawiono jednak ograniczenia ilościowe, w szczególności co do produktów tekstylnych.

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1989 roku spowodowało, że jednym z podstawowych celów polityki zagranicznej kolejnych ekip rządzących stało się wejście RP do struktur Paktu Północnoatlantyckiego oraz integracja europejska, a więc wejście Polski do Unii Europejskiej, zgodnie ze standardami z Maastricht.

Jeśli idzie o NATO, to przez wzgląd na położenie geopolityczne Polski, jedynie zwolennicy utopijnej neutralności, bądź pogrobowcy komunizmu, mogliby mieć zastrzeżenia. Integracja Polski z Unią jest problemem o wiele bardziej złożonym, niż przedstawiają to liberalne środowiska euroentuzjastów. Zwolennicy włączenia naszego państwa do Unii często zapewniają o profitach i "niewątpliwych" korzyściach, które spłyną na Polskę - członka UE. Kolejnym przejawem integracyjnej mitomanii jest pogląd o decyzyjnej i strukturalnej jedności wśród państw Unii Europejskiej. Warto przypomnieć, iż jeden z najważniejszych aktów prawnych UE, czyli Traktat z Maastricht, wcale nie został entuzjastycznie przyjęty przez państwa Wspólnoty. Negocjacje trwały długo i nie bez wzajemnych nieporozumień. Sam traktat, mimo że został podpisany w 1992 roku, ratyfikowano dopiero rok później. W 1992 roku negatywne stanowisko Duńczyków spowodowało, iż przyszłość Unii zawisła na włosku. Dopiero uzyskanie znacznych koncesji i ustępstw dotyczących gospodarki i polityki finansowej pozwoliło 18 maja 1993 roku na zaakceptowanie traktatu przez Danię. Wielka Brytania, która jest członkiem Wspólnot Europejskich od 1973 roku nie do końca wyzbyła się wątpliwości co do swojego członkostwa. Skupieni w Partii Konserwatywnej i przywiązani do anglosaskiej tradycji politycy dostrzegają niebezpieczeństwa wynikające z oddania suwerenności państwowej Parlamentowi i Komisji Europejskiej. Traktat z Maastricht zakłada bowiem zrzeczenie się suwerenności państw członkowskich na rzecz trzech filarów Unii:

I filar to struktury instytucjonalne, wszystkie organy stanowiące i wykonawcze, odpowiadające za politykę gospodarczą i finansową, bazujące przede wszystkim na tym, co państwa Wspólnoty zdołały osiągnąć od zawarcia Traktatów Rzymskich;

II i III filar odpowiadać ma za ochronę wspólnych wartości, podstawowych interesów i "niezależności" Unii (zadziwiające, że podmiot zmierzający do pozbycia suwerenności swoich członków dba o własną suwerenność, tylko nie wiadomo w stosunku do kogo), politykę zagraniczną i bezpieczeństwo, wymiar sprawiedliwości i sprawy wewnętrzne.

Celowo przedstawiłem strukturę Unii Europejskiej regulowaną ustaleniami z Maastricht, ponieważ, szczególnie II i III filar ukazują słabość i fikcję federalistycznej koncepcji Europy quasi państw, pozbawionych prawa do samostanowienia i suwerenności.

Koncepcja Unii Europejskiej jako postinternacjonalistycznej federacji jest idea utopijną i niemożliwą do realizacji. Państwa członkowie UE nie są jednakowo rozwinięte ekonomicznie i ustrojowo. Historia pokazuje, iż jakiegokolwiek próby pokojowego podporządkowania państw europejskich jednemu podmiotowi powoduje wzrost napięć politycznych, a co za tym idzie zwiększenie prawdopodobieństwa konfliktów. Dotychczasowe próby scalenia Europy w jedno państwo (w czasach nowożytnych) kończyły się fiaskiem. Przykładem może być fikcyjne Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego, które przez stulecia spowodowało wiele konfliktów zbrojnych w Europie.

Każde z państw-członków Unii Europejskiej kieruje się, co uznać należy za wyraz normalności w strukturach ponadpaństwowych, własnym interesem politycznym, dlatego też tak daleko posunięta jest integracja gospodarcza Wspólnot, przy niewydolnej strukturze integracji politycznej. Tam gdzie ekonomia zazębia się z polityką widoczne są konflikty i nieporozumienia, które Unia skrętnie, aczkolwiek z mizernym skutkiem, ukrywa. Mam na myśli choćby powołanie szefa Europejskiego Banku Centralnego oraz niesnaski między Francją i Niemcami, mimo głębokiej współpracy państw Beneluxu, Francji i Niemiec, awangardy integracji europejskiej. Kooperacja tych potęg gospodarczych nie układa się tak sielsko, jak przedstawiają to rodzimi euroentuzjaści. Znane są konflikty i lokalne niepokoje pomiędzy Niemcami i Francuzami w Alzacji i Lotaryngii (datujące się od Traktatu z Verdun w 832 roku, a nie wygasłe do dziś). Należy zauważyć, że niemal wszystkie państwa "piętnastki" borykają się z ruchami odśrodkowymi: Francja z niewielką ale bardzo agresywną grupą separatystów korsykańskich, Wielka Brytania ze świadomymi swjej tradycji i odrębności Szkotami oraz "wojną w Ulsterze", Holandia od czasu do czasu targana jest konfliktem walońsko-fryzyjskim, zaś pogranicze hiszpańsko-francuskie to arena działalności baskijskiej ETA. Budowa jednego organizmu państwa europejskiego spowoduje nasilenie się tych dotychczas lokalnych ognisk zapalnych.

Struktura Wspólnot opiera się, jak powszechnie wiadomo, na współpracy francusko-niemieckiej, jednak nie jest to układ równych sił. Francja jest gospodarczo uzależniona od Niemiec, co uwidoczniło się podczas pierwszego kryzysu Unii Monetarnej. Europa jako sfederowane państwo z uwagi na to, że Niemcy są największą potęgą gospodarczą w regionie, bardzo szybko zostałaby przez nie zdominowana. Dotychczasowa supremacja Niemiec we Wspólnotach została szczególnie podkreślona w Unii Monetarnej, całkowicie podporządkowanej decyzjom Bundesbanku.

Z punktu widzenia Brukseli taka rzeczywistość jest idealna, ponieważ wzmacnia I filar Unii i politykę federalistycznej integracji. Taki rozwój sytuacji, na całe szczęście, nieco oddala, wbrew opiniom unijnych urzędników, realizację założeń Traktatu z Maastricht. Parlament i Komisja Europejska lekceważą tak ważne państwo jak Wielka Brytania. Zjednoczone Królestwo opiera się federalistycznej formie integracji europejskiej, słusznie obawiając się zaniku tożsamości narodowej i kultu-

rowej nie darzy zaufaniem rozwiązań proponowanych przez anonimowych biurokratów z Brukseli, czy decyzji Bundesbanku we Frankfurcie. Wielka Brytania opowiada się za rozszerzeniem Wspólnot i powołaniem rodziny suwerennych państw europejskich.

Wszystko to napawa uzasadnionym niepokojem. Jedno z najważniejszych pytań dla Polski, to jaką drogę obierze Wspólnota Europejska: drogę Maastricht, z jego papierowymi deklaracjami dotyczącymi np. Unii Zachodnioeuropejskiej, czy drogę Europolu, polegającą na wyrzeczeniu się przez państwa i ich obywateli prawa do samostanowienia i suwerenności, czy Europę równouprawnionych państw, czy Europę partnerstwa, pozbawioną bezduszności technokratów, szanującą tradycję, odrębności i interesy narodowe oraz podmiotowość państw - Europę Ojczyzn.

Paradoksalnie jednak, przyszłości Polski i jej pozycji w Europie zagrażają na razie głównie wewnętrzne gierki i rozgrywki pomiędzy instytucjami odpowiedzialnymi za negocjowanie warunków przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Fakty zdają się potwierdzać, że Polska stanie się, niestety, członkiem Unii Europejskiej. Dlatego konieczne jest wynegocjowanie jak najlepszych warunków tego członkostwa. Panowie z Brukseli nie prowadzą działalności charytatywnej, a kierują się własnym dobrze przemyślanym interesem. Czas, aby euroentuzjaści to zrozumieli i może wreszcie ktoś przygotuje bilans zysków i strat, jakie wynikną z członkostwa w Unii.

KATARZYNA KOPEĆ  
PRAWO, I ROK UJ

## EUROPA BEZ ZŁUDZEŃ

Najczęściej na temat wstąpienia Polski do Unii Europejskiej wypowiadają się eksperci i politycy, rzadko rozmawia się z młodymi ludźmi, którzy będą wprowadzać w życie postanowienia dziś podpisywanych umów. Być może wynika to z faktu, że wśród młodzieży dominuje postawa obojętna wobec sytuacji politycznej naszego kraju. Mimo wielu programów publicystycznych i dyskusji, publikacji oraz stałej obecności integracji w mediach młodzi ludzie krytycznie oceniają nasz stan wiedzy o Unii Europejskiej. *Nasza wiedza na ten temat jest powierzchowna i dotyczy jedynie pozytywnych aspektów wstąpienia Polski do UE. Zapominamy o kosztach, nie chcemy o nich mówić. Stąd, być może, wynika olbrzymie poparcie naszego społeczeństwa dla idei integracji.* (Adrian - socjolog, Uniwersytet Gdański).

Myślę, że obawy te są uzasadnione, ponieważ często słyszymy o "lekarstwie", jakim ma być dla nas Unia, która rozwiąże wszystkie nasze problemy, przede wszystkim uzdrowi naszą gospodarkę. Młodzież zachęca się do powielania poglądów, a nie zdobywania informacji i formułowania własnych opinii w tej sprawie. *Uważam, że młodych ludzi powinno się lepiej informować o stanie naszych przygotowań do wstąpienia do Unii Europejskiej. Z jednej strony obserwuję emocje bezkrytycznych zwolenników, z drugiej zaś radykalne głosy eurosceptyków mówiące o piątym rozbiórce Polski.* (Marta - filozof, Uniwersytet Poznański).

Oprócz niewątpliwych zalet naszego wstąpienia do UE, młodzi ludzie dostrzegają także wiele zagrożeń wynikających, przede wszystkim, z naszego braku przygotowania do integracji. *Optymizm budzi fakt, iż odchodzi w przeszłość obciążenie Polski wynikające z jej położenia geograficznego. Wchodzimy do rodziny demokratycznych państw europejskich, gdzie mamy większą szansę rozwoju, szczególnie gospodarczego. Nie wiem jednak, czy którykolwiek sektor naszej gospodarki przygotowany jest na tak poważny krok. Wystarczy przyrzeć się rolnictwu, złej sytuacji*

w przemyśle ciężkim, nierentownym, państwowym zakładom, żeby stracić początkowy zapał. (Wojtek - prawo, Uniwersytet Warszawski).

Młodzież liczy na dobre efekty podjętych reform państwa, widząc w nich szansę dla dynamicznie rozwijającej się przedsiębiorczości. Po latach zastoju i produkcji państwowej prywatna działalność jest domeną młodych i operatywnych. *Nasze starania na arenie międzynarodowej muszą być poparte dobrymi rezultatami reform wewnętrznych państwa, pozwalającymi na podjęcie „zdrowej” współpracy i konkurencji. Na kapitalistycznym rynku odnaleźli się na razie tylko nieliczni, a przecież nie mamy zbyt wiele czasu na naukę. Na tym etapie niepotrzebne są już przemówienia i zachęty, ale konkretne działania.* (Przemek - prawo, Uniwersytet Gdański). *Polski głód kapitału i stopniowo poprawiający się standard życia sprawiają, że nasz kraj to dobry rynek dla inwestorów z całego świata. Olbrzymim plusem będzie otwarcie rynków pracy Europy dla naszych robotników. Trzeba się jednak liczyć z konkurencją lepiej wykwalifikowanych sąsiadów, którzy nadal będą mieli większe szanse. Myślę, że to kwestia starej mentalności i naszych przyzwyczajeń, a nie braku wykształcenia.* (Arek - stosunki międzynarodowe, Uniwersytet Warszawski).

Ważny czynnik w przygotowaniach powinna stanowić edukacja i oświata, wychowanie w duchu nowych poglądów i zadań czekających na młodych ludzi w przyszłości. *Na drodze naszego wstąpienia do UE nie można pominąć bardzo istotnej sfery zmiany mentalności, szczególnie młodego pokolenia, które dorastać już musi w innym systemie edukacji i specjalistycznego kształcenia. Dobrze przygotowanie i zdobyte doświadczenie pozwoli nam na odnalezienie się na dynamicznie rozwijającym się rynku pracy i podjęcie konkurencji z europejskimi rówieśnikami.* (Ania - nauki polityczne, UMCS w Lublinie). *Jesteśmy grupą, która może na integracji z UE najwięcej skorzystać. Otwarte granice, możliwości poznania rówieśników, pracy i wymiany doświadczeń, a nawet kształcenia to wielkie atuty przemawiające za integracją. Trzeba jednak pomyśleć również o tym, jak my możemy się Unii zaprezentować. Wydaje mi się, że nasze uczelnie nie są jeszcze przygotowane, tak pod względem technicznym, jak i merytorycznym do przyjęcia studentów z Europy.* (Dominika - europeistyka, UMCS w Lublinie).

Uzasadnione obawy budzi hierarchiczna i silnie scentralizowana biurokracja UE, gdyż w przyszłości również nasze sprawy będą przez nią załatwiane. *Chciałbym, aby była to jednak Europa ojczyzn, a nie jedna wielka biurokratyczna struktura. Obawy wielu eurosceptyków dotyczące utraty świadomości narodowej są uzasadnione. Nie można przecież pozwolić, aby urzędnik z Brukseli decydował o długości polskich marchewek.* (Marcin - nauki polityczne, UJ).

Do Europy XXI wieku młodzi Polacy chcieliby wkroczyć bez kompleksów, ale jak potwierdzają zebrane przeze mnie opinie, także bez złudzeń. Zdają sobie przecież sprawę z wysiłku jaki będziemy musieli wszyscy włożyć w proces przygotowawczy oraz z konsekwencji kryzysów w państwach Unii. Dla Polski, Czech i Węgier integracja z krajami Unii Europejskiej to olbrzymia szansa i wyzwanie. Nieła-

two jednak będzie przekonać przeciwników o naszej chęci współpracy i konkurencji. Nie należy obiecywać sobie sukcesów bez dokonania zmian w otaczającej nas rzeczywistości. Na polskiej drodze do UE nie polepsza się, niestety, standard życia rodzin i młodych ludzi, dlatego musimy pozbyć się wygodnych, starych przyzwyczajeń i dużo więcej funduszy poświęcić na oświatę. Jedynie w ten sposób podnieść możemy kwalifikacje Polaków i ich konkurencyjność wśród rówieśników z Europy.

Młodym ludziom Europa przyniesie na pewno dużo większe możliwości życiowe, niż miało pokolenie ich rodziców. Pytanie tylko, czy potrafią szanse te dobrze wykorzystać.

## WZÓR DLA RESZTY ŚWIATA

Mitologiczna Europa - królewna porwana przez Zeusa przemienionego w byka i Europa - kontynent, który podporządkował sobie świat. W samej symbolice nazwy tkwi paradoks. Królewna Europa była w mitach greckich uosobieniem wszelkich cnót oraz ideałem urody, subtelności i niewinności. Europa-kontynent to kolebka cywilizacji świata, przez wieki prowadząca wojny, zaborcza, pełna antagonizmów i nienawiści. Czy imię Zeusa-byka, który porwuje i podporządkowuje sobie bezbronną istotę nie byłoby odpowiedniejsze dla Europy i Europejczyków?

Europa narodziła się w średniowieczu. Na zgłiszczach Cesarstwa Zachodniorzymskiego kształtowały się narody i państwa. Z tradycji Rzymu pozostała monumentalna symbolika i chrześcijaństwo - religia Europy. W średniowieczu nasz kontynent podzieliły granice, które w większości przetrwały do dzisiaj. Na początku wieku XVI Europa rozejrzała się i dostrzegła świat. Rozpoczął się długi okres stopniowego podporządkowywania sobie innych cywilizacji. Słusznie zauważył brytyjski historyk J.M. Roberts, że *Europa urządziła Świat, a teraz mamy Świat urządzony przez Europę*. Europejski styl życia, zwyczaje, moda, wynalazki, religia, języki... Można wymieniać bez końca. Przez wiele lat Europejczycy żyli we wzajemnej nienawiści, a cierpiał na tym świat. Kiedy narody Europy toczyły wojny - walczył świat - na morzach i oceanach, w koloniach europejskich i dla Europy. Kiedy Europa żyła w pokoju - pokój panował na innych kontynentach. Bolesnym podsumowaniem naszej historii są ostatnie dwie wojny, które rozpętali Europejczycy, a następnie je stoczyli, co kosztowało miliony istnień ludzkich.

Od zakończenia II wojny światowej minęło niespełna pięćdziesiąt lat. Pięćdziesiąt lat temu Europejczycy traktowali siebie nawzajem jak rzeczy, porównywano człowieka do zwierzęcia, które należało zniszczyć. Patrząc z perspektywy piętnastu wie-

nastu wieków wojen trudno uwierzyć, że pięćdziesiąt lat po najokrutniejszej z nich Europa dąży do zjednoczenia, ma wspólne symbole, parlament, prawo. Integracja staje się faktem wbrew historii i tradycji, a jednocześnie z całym ich dziedzictwem.

Unia Europejska, jest nie tylko elitarnym gronem piętnastu państw, jest ideą. Cały świat patrzy na Europę niwelującą antagonizmy i małostkowe spory, na Europę, która dopiero zjednoczona staje się kwintesencją cywilizacji przekazanej światu. W czasach nam współczesnych Europa po raz pierwszy poczuła się odpowiedzialna za świat, który sama ukształtowała i daje mu dowód, że jest prawdziwym źródłem cywilizacji. A gdzie jest miejsce Polski w tej cywilizacji?

Często używany jest zwrot „Polska wchodzi do Europy...”. Polska jest w Europie od tysiąca lat. Nie może być Europy bez Polski i na odwrót. Utożsamianie zjednoczonej Europy wyłącznie z piętnastoma członkami wspólnoty gospodarczej jest raczej płytkie i świadczy o ignorancji.

Zgadzam się, że pełne członkostwo w Unii Europejskiej (wspólnocie gospodarczej) nadal powinno być priorytetem naszej polityki. Historia uczy na przykładzie wielkich rewolucji, że całkowity egalitaryzm nie jest możliwy. Elity zawsze istnieją. Piętnastu członków UE niewątpliwie jest elitą, ale otwartą. Jestem pewny, że Polska wcześniej lub później do tej elity dołączy, ale symboliczne znaczenie członkostwa nie jest najważniejsze. Członkiem zjednoczonej Europy musi być przede wszystkim polskie społeczeństwo, a dopiero na drugim miejscu polska gospodarka.

Okres komunizmu odznaczony „grubą kreską” w 1989 roku pozostawił trwałe piętno. Mentalności Polaków, którzy wychowywali się w czasach reżimu komunistycznego nie da się zmienić za pomocą „grubej kreski”, czy „okrągłego stołu”. Po 1989 roku pozostała ideowa pustka udzielająca się również ludziom w moim wieku. Różnica polega na tym, że pokolenie dojrzewające w latach 90-tych ma szansę dogonić rówieśników z zachodniej Europy i stać się pierwszym pokoleniem Polaków w zjednoczonej Europie.

Pokolenie „Frugo”, jak młodzież lat 90-tych została określona przez prasę, w większości nie zdaje sobie sprawy z dziedzictwa Europy i Polski. Grono osób zainteresowanych problemem integracji europejskiej i rozumiejących przyczyny i skutki, które ten proces za sobą pociągnie jest niewielkie. Moi rówieśnicy dużo chętniej angażują się w polemiki i starcia między prawicą i lewicą. Dążenie do struktur europejskich jest wspólnym celem, niezależnym od orientacji politycznej, dlatego nie wzbudza emocji i nie jest popularnym tematem w dyskusjach początkujących polityków. Członkostwo w strukturach europejskich spotyka się z wrogością w kręgach skrajnej prawicy i lewicy.

Ogoleni młodzi mężczyźni pałacy flagi Europy lub inni młodzi ludzie z wizerunkiem Che-Guevary na koszulkach nie stanowią alternatywnej siły politycznej. Radykalizm w dzisiejszych czasach nie ma szans, ale nie uważam, żeby był szkodliwy. Płonące flagi, jajka rozbite na głowach polityków, z jednej strony irytują, a z drugiej nie potrafię się oprzeć sympatii do moich radykalnych rówieśników.

Prezentują oni światopogląd, który z czasem na pewno ulegnie weryfikacji, a obecnie świadczy o aktywności wykraczającej poza przysłowiowy czubek własnego nosa.

Młodzi, początkujący politycy, zrzeszeni w federacjach powstałych przy partiach i stronnictwach politycznych, ludzie zaangażowani w koła czy kluby europejskie, radykałowie (nie wiem, która z tych grup jest liczniejsza) oraz młodzież neutralna, ale świadoma przemian zachodzących w Europie i na świecie, wszyscy jeźeliby ich zebrać byłiby kroplą w morzu.

Nie mogę polemizować z krytyką mojego pokolenia, używając jako argumentów wyjątków potwierdzających regułę. Reguła jest przykra. Pokolenie „Frugo” zostało nauczone bezmyślnego życia. Problemy dotyczące ogółu społeczeństwa stają się tematem „tabu”.

Większość z nas nie zastanawia się nad swoją przyszłością. Nauka jest traktowana jako kurs survivalu, problemy zostały ograniczone do puszki piwa, makijażu, imprezy. Przewodnikami życiowymi stały się infantylne seriale, których bohaterowie uśmiechają się w dwa dni po śmierci ojca lub matki. Życie toczy się od piątku do piątku plus święta i wakacje. Czym jest radość życia, pieniądze, które można wydawać, moda, której można się podporządkować, czas, który jakoś przeminie? Osoby, które pytają, angażują się, wątpią, podważają, są traktowane jak ciekawe urozmaicenie, spotykają się ze zdziwieniem, a czasami agresją. Hasła takie jak „choroba wieku” i „bunt młodości” są już tylko archaizmem minionych epok.

Świat składający się z samych filozofów i intelektualistów również nie byłby idealny. Nie potępiam przyjemności życiowych, nie są mi one obce. Jedynie ogarnia mnie pewne egzystencjalne przerażenie światem, ponieważ większość mojego pokolenia, w tym wielu moich znajomych i przyjaciół, z przyjemności i beztrudnych rozrywek uczyniło nurt życia i nie ma to nic wspólnego z hedonizmem.

Zastanawiam się jak będzie wyglądało w przyszłości pierwsze pokolenie Polaków wychowane w demokracji i jednoczącej się Europie? Czy zasadniczo różnimy się od młodzieży z zachodniej Europy? Co wniesiemy do wspólnej Europy?

Myślę, że sposób bycia nastolatków w krajach zachodnich jest podobny. Nie wiem jak dalece są oni świadomi rangi zjednoczonej Europy. Bezwolnym tłumem o wiele łatwiej jest manipulować niż grupą pewną swoich celów, poglądów i przyszłości. Edukacja proeuropejska jest konieczna. Konieczne jest też zrozumienie dla integracji Europy. W społeczeństwach, które zdają sobie sprawę ze swej pozycji w międzynarodowym układzie nie odrodzą się doktryny takie jak faszyzm, szowinizm, komunizm.

Geograficzne położenie i nasza historia są najlepszym argumentem za członkostwem Polski w UE i NATO. Ale historyczne związki przyczynowo- skutkowe nie są oczywiste dla przeciętnego człowieka. Wielu ludzi nie rozumie społecznych i politycznych problemów Polski z powodu braku obiektywnych źródeł informacji. Specjalistyczny język i rażący subiektywizm, z którymi coraz częściej się spotykamy w mediach, pogarszają sytuację. Rzetelna edukacja proeuropejska jest szczególnie

istotna w naszym kraju. Społeczeństwo polskie ma szansę wejścia w struktury europejskie z własnej i nie przymuszonej woli. Dorastające społeczeństwa krajów UE zostały postawione przed faktem dokonanym. Są członkami Unii Europejskiej. Rolą polityków zachodnich jest przekonywanie swoich wyborców, że ich poprzednicy dokonali słusznego wyboru. Rolą polskich polityków jest przekonywanie, że zostanie dokonany słuszny wybór. Dobrym przykładem jest Norwegia, która w referendum wypowiedziała się przeciwko członkostwu w UE. Myślę, że i to państwo z czasem stanie się członkiem UE; obecnie Norwegowie pokazali światu, że są pewni swojej najbliższej przyszłości, a Europejczykami są niezależnie od wyników referendum.

Cały naród musi zrozumieć przyczyny oraz poznać ujemne skutki idące w ślad za członkostwem w UE. Każdy Polak niezależnie od tego, czy ma wykształcenie wyższe czy podstawowe, ma poglądy prawicowe czy lewicowe, należy do jakiejś subkultury, czy nie należy, powinien zająć stanowisko w sprawie członkostwa w Unii. Uzyskanie tego członkostwa będzie jednym z najważniejszych i najbardziej przełomowych wydarzeń w naszej historii. Tak oto niektóre marzenia się spełniają, jeżeli się im pomoże ciężką pracą i samodyscypliną.

Wkraczając w dorosłe życie moje pokolenie musi się liczyć z dodatkową odpowiedzialnością. Możliwe, że kiedy będziemy dorośli idea „zjednoczenia” obejmie inne kontynenty poza Europą. Mądrze i odpowiedzialnie przeprowadzony proces integracji europejskiej może stać się przykładem i wzorem do naśladowania dla mieszkańców pozostałej części świata.

Jedność Europy jest niewątpliwie piękną ideą. Wizja wspólnej Europy może wypełniać ideową pustkę u mojego pokolenia z dużo większym powodzeniem i pożytkiem niż PRL-owska frazeologia. Ludzie żyjący w przełomowych czasach nie zdają sobie zazwyczaj sprawy z wagi dokonujących się obok nich zmian. Żyjąc i tworząc musimy myśleć również o tych, którzy będą żyli po nas. Musimy myśleć mądrze, bo przecież „ars longa, vita...”.



## CZY ZAGINIEMY WŚRÓD NARODÓW EUROPY?

*Wspólna Europa nie powstała od razu i nie powstanie jako jednolita budowla, będzie powstawać przez konkretne fakty, które stworzą dopiero rzeczywistą solidarność.*

Robert Schuman

Tak o swoim dziecku mówił Robert Schuman, twórca wspólnot europejskich, które obecnie przekształcają się w Unię Europejską. Pierwsza Wspólnota została powołana w roku 1951 przez sześć krajów: Belgię, Holandię, Luksemburg, Francję, Republikę Federalną Niemiec i Włochy. Była to Europejska Wspólnota Węgla i Stali. Z propozycją jej powołania wystąpił właśnie Robert Schuman, który był francuskim ministrem spraw zagranicznych. Umowa powołująca do życia tę organizację nosiła nazwę Traktatu Paryskiego. Kolejnym krokiem we wspólnej integracji było powołanie w roku 1957 Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej i Europejskiej Wspólnoty Energii Atomowej przez Traktat Rzymski. Traktat ten także powoływał Parlament Europejski. Zadaniem tych organizacji miała być integracja krajów na polu gospodarczym. Idea wspólnej Europy zyskiwała poparcie coraz szerszych kręgów. Dołączyły się do tych organizacji coraz to nowe państwa: w 1973 roku Wielka Brytania, Dania, Irlandia, w 1981 roku Grecja, w 1989 roku Hiszpania i Portugalia, w 1994 roku Finlandia, Szwecja i Austria. Powołanie wspólnot miało zintegrować kraje europejskie.

Twórcy wspólnot uznali, że zjednoczenie całej Europy dokona się najłatwiej poprzez gospodarkę, a dopiero później można będzie dokonać integracji politycznej. W roku 1987 podpisano w Luksemburgu Jednolity Akt Europejski. Zakładał on, że do końca 1992 roku zostanie utworzony europejski rynek wewnętrzny, który zapewni

zapewni swobodny przepływ ludzi, towarów, kapitału i usług. W grudniu 1992 roku podpisano w Maastricht Traktat o Unii Politycznej i Unii Gospodarczo-Walutowej. Traktat ten mówi, że do końca wieku zostanie zakończony proces budowy unii gospodarczej i walutowej, oraz że zostanie wypracowana jednolita polityka obronna i polityka bezpieczeństwa. Zakładano także utworzenie jednolitego obywatelstwa europejskiego. Traktat ten wszedł w życie z dniem 1 listopada 1993 roku. Nastąpiła wtedy formalna zmiana nazwy Wspólnoty Europejskiej na Unię Europejską. Obecnie trwają przygotowania do powołania Centralnego Banku Europejskiego, który miałby zacząć wprowadzać od następnego tysiąclecia nową jednostkę monetarną, a mianowicie ECU.

Wraz z upadkiem komunizmu w Europie środkowo-wschodniej, Unia, a wtedy jeszcze Wspólnota Europejska, zaczęła nawiązywać stosunki z państwami byłego bloku wschodniego, w tym także z Polską, która po roku 1989 stała się powtórnie krajem niepodległym. Od tej chwili możemy sami decydować o swojej polityce wewnętrznej i zewnętrznej. Nasze pierwsze kroki zaczęliśmy kierować do Europy Zachodniej, do bloku państw kapitalistycznych należących do Unii Europejskiej. Nasza współpraca Unią Europejską, a wtedy jeszcze z Europejską Wspólnotą Gospodarczą, rozpoczęła się w momencie powołania pierwszego niekomunistycznego rządu, którego premierem był Tadeusz Mazowiecki.

Bardzo szybkie przemiany gospodarcze, jakie następowały w Polsce, a także w innych ościennych państwach, wymagały wsparcia finansowego ze strony Wspólnoty. Dlatego w roku 1989 ustanowiono fundusz mający wspomagać transformację gospodarczą w Polsce i na Węgrzech. Był to tzw. fundusz Phare, poprzez który obecnie wspierane są wszystkie młode demokracje Europy środkowo-wschodniej. Jednakże samo zaistnienie tego funduszu było dla Polski niewystarczające. We wrześniu tego samego roku podpisano umowy o handlu oraz współpracy handlowej i gospodarczej między Polską i Wspólnotą. Umowa ta bardzo szybko okazała się zbyt wąska. Nasze wzajemne kontakty rosły. Skutkiem tego było wystąpienie Polski z inicjatywą wstąpienia do Wspólnoty. Inicjatywa ta pojawiła się na jesieni roku 1989, ale oficjalne negocjacje rozpoczęły się dopiero w grudniu roku następnego.

Zostały one uwieńczone podpisaniem 16 grudnia 1991 Układu Stowarzyszeniowego, zwanego dalej Układem Europejskim. Wymagał on ratyfikacji przez wszystkie parlamenty państw-członków, dlatego też od 1 marca 1992 roku weszły w życie tzw. Umowy Przejściowe. Realizowały one część handlową postanowień Układu. Ostatecznie Układ Europejski wszedł w życie po ratyfikacji 1 lutego 1994 roku.

Układ Europejski jest podzielony na dziewięć części: dialog polityczny, przepływ towarów, przepływ pracowników, zakładanie przedsiębiorstw, świadczenie usług, płatności, obrót kapitału, warunki konkurencji, zbliżenie przepisów prawnych, współpraca gospodarcza, finansowa i kulturalna. Układ ma na celu m.in. wprowadzenie ścisłej współpracy między Unią i Polską, zniesienie ograniczeń handlowych oparte na szybkim otwieraniu rynków Unii i nawiązywaniu stałych kontaktów politycznych.

Kontakty między Polską i Unią dalej się ożywiały. Polska w roku 1994 złożyła formalny wniosek o członkostwo w Unii Europejskiej. Jednak zanim zostaniemy do niej przyjęci czeka nas jeszcze bardzo długa droga. Musimy stopniowo dostosować naszą gospodarkę i prawo do wymogów tej organizacji. Szybkość tego procesu zależy od nas. Państwa Unii na jednym ze swoich szczytów w Kopenhadze w 1993 roku zapowiedziały, że przyjęcie Polski do Unii nastąpi z chwilą, gdy zostaną spełnione przez nią wszystkie wymogi prawne, ekonomiczne i polityczne. Aby nam w tym pomóc, Rada Europejska opracowała w Essen w grudniu 1994 roku tzw. Białą Księgę, która zawiera szczegółowy zestaw przepisów, norm i regulacji obowiązujących w Unii Europejskiej. Skutkiem tego było, iż Komisja Europejska w ubiegłym roku zaprosiła nas do negocjacji w sprawie przynależności do Unii. Polska powołała specjalnego pełnomocnika do spraw negocjacji, którym został wieloletni ambasador Polski przy Unii, profesor Jan Kulakowski.

Powołano także specjalny organ rządowy do spraw Unii, a mianowicie Komitet Integracji Europejskiej, któremu przewodniczy członek ZChN-u Ryszard Czarnecki. Niestety nasze obliczenia mówiące, że do Unii możemy zostać przyjęci około 2000 roku są raczej błędne. Dlaczego? Nie jesteśmy w stanie tak szybko jako państwo się zmienić. Nie pomoże nam nawet wstawiennictwo naszych najlepszych orędowników - Niemiec i Francji. Na razie trwa tzw. przeglądanie dorobku prawnego Unii. Pierwotnie miał on trwać do końca 1999 roku, ale obecnie mówi się o przesunięciu tego terminu. Jednak, aby „osłodzić“ nam życie, Austria, która od lipca przejmuje przewodnictwo w Unii, chce rozpocząć z nami właściwe negocjacje. Mają one dotyczyć w pierwszej kolejności nauki, edukacji i statystyki. Te dziedziny jednak prawie nic nie znaczą dla Unii. Wniosek z tego, że wilk syty i owca cała. My nie będziemy mogli powiedzieć, że nikt z nami nie chce negocjować, a przeciwnicy naszych negocjacji, czyli przede wszystkim Hiszpania i Szwecja, a także Portugalia i Grecja, nie będą mogli powiedzieć, że na siłę jesteśmy wciągani do Unii, gdyż negocjacje w tych dziedzinach nie mogą zaszkodzić im, a dokładniej subwencjom płynącym z kasy Unii do tychże krajów.

Tak naprawdę, zastanówmy się, co nam da wejście do Unii Europejskiej. Prestiż? Dowartościujemy się? Odkąd pamiętam, to zawsze chciałem, by Polska stała się jednym z krajów tej organizacji. Wydawało mi się to naturalne, jednak teraz, gdy głębiej się nad tym zastanowić, nie potrafię znaleźć argumentów przemawiających za naszym akcesem. Zjednoczona Europa miała być chyba czymś na wzór Stanów Zjednoczonych. Już sam fakt pojawienia się takiej idei wydaje mi się bardzo znaczący. Dlaczego? Europa była zawsze kontynentem wojen. Rządzący poszczególnymi narodami nie potrafili dojść do porozumienia w wielu kwestiach. Jednak teraz zmienia się to, a dowodem jest właśnie Unia. Wszyscy przywódcy piętnastki myślą tak samo, mają wspólną politykę, co dowodzi, że Europa także potrafi się porozumieć bez oręża. Skoro wszyscy przemawiają jednym głosem, na pewno stwarza to możliwość lepszego funkcjonowania na arenie politycznej. Przywódcy innych państw będą się

bardziej liczyć z głosem silnej organizacji jaką jest Unia, niż z głosem jednego, słabego kraju, jakim jest Polska. Przyłączenie się do Unii daje nam możliwość uczestnictwa w tworzeniu wspólnej polityki europejskiej, da nam udział w decyzjach podejmowanych na rzecz lepszego jutra.

Inne korzyści wynikające z przystąpienia do Unii Europejskiej są już mniej prestiżowe. Chodzi przede wszystkim o nasz rozwój gospodarczy, jaki zapewnia Unia. Sama chęć przystąpienia do tej organizacji zmusza nas do dokonania zmian w sferze ekonomii. Przede wszystkim zmienia się struktura zatrudnienia. Coraz więcej ludzi pracuje w usługach, zmniejsza się zatrudnienie w przemyśle i rolnictwie. Ludzie w Polsce powoli uczą się szanować swoją pracę, właśnie dzięki przepisom obowiązującym w Unii. Przykładem sprawa polskich robotników budowlanych w Niemczech. Polacy zrozumieli, że praca na obszarze Unii jest lepiej płatna niż w Polsce, dlatego też starają się tam wyjeżdżać. Wywołuje to protesty robotników niemieckich. Akces do Unii umożliwi także naszemu zreformowanemu rolnictwu wejść na rynki spożywcze i konkurować przede wszystkim z Francją, Wielką Brytanią i krajami basenu Morza Śródziemnego. Wydaje mi się, że przystąpienie do Unii da zwykłemu, szaremu obywatelowi możliwość zarobienia dużych pieniędzy. Już kiedyś byliśmy spichlerzem Europy.

Kolejną korzyścią z przystąpienia do Unii będzie, według mnie, możliwość posługiwania się jednolitym europejskim obywatelstwem. Umożliwi ono podróżowanie bez żadnych ograniczeń. Obecnie można też przemieszczać się swobodnie, ale musimy pamiętać, że na każdej granicy trzeba się zatrzymać i okazać paszport. Unia da nam jednolite obywatelstwo, co zapewni swobodny przepływ ludzi z kraju do kraju, a także wszelkich towarów, usług i pieniądza. Członkostwo w Unii umożliwi każdemu z nas, a szczególnie mojemu pokoleniu dorastającemu już w warunkach gospodarki wolorynkowej, podjęcie pracy w każdym kraju Unii. Nie będziemy już musieli starać się o kontrakty wyjazdowe. Jeżeli ktoś zaoferuje nam lepsze warunki pracy, będzie można swobodnie tam wyjechać i podjąć pracę. Stworzy to dla zwykłego obywatela możliwość uzyskania większych zarobków, a przez to podniesienie poziomu życia.

Naszą stopę życiową podniesie też możliwość dokonywania zakupów w różnych częściach Europy i przywożenia zakupów bez cła. Na pewno te zmiany będą utrwalone przez wprowadzenie wspólnego pieniądza. Wspólna waluta to możliwość pełnego wyboru towarów i usług w różnych częściach kontynentu, to możliwość pełnego porównywania cen. Nikt z nas nie będzie już musiał martwić się o dokonywanie wymiany pieniędzy, gdyż wszędzie będzie obowiązywała jednolita waluta.

Do tej pory pisałem tylko o korzyściach, jakie mogą nastąpić po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Jednak wydaje mi się, że organizacja ta wśród większości Polaków wzbudza mieszane uczucia. Mianowicie, z jednej strony pragniemy do niej należeć, ale z drugiej, akces do niej wywołuje u nas wiele obaw, często zresztą niesłusznych. Mimo, iż jestem młodym Polakiem należę do grona tych ludzi. Gdy-

bym w tej chwili miał udać się do kabiny wyborczej i oddać swój głos w sprawie przynależności do Unii, na pewno zaakceptowałbym naszą integrację z nią, ale mam wiele obaw co do naszej przynależności do tej organizacji.

Przede wszystkim wydaje mi się, że jeżeli Unia zwiększy liczbę swoich członków, to stanie się organizacją mniej skuteczną. Unia, jeżeli chce przyjąć nowych członków, musi zmienić swój ustrój. W gronie obecnej piętnastki decyzje wymagające jednomyślności zapadają bardzo trudno. Gdy członków będzie jeszcze więcej, prawdopodobieństwo podjęcia jednomyślnej decyzji będzie znikome. To co podoba się mnie, niekoniecznie musi się podobać Wielkiej Brytanii, czy innemu członkowi Unii. Wydaje mi się, że Unia dobrze robi, że rozpoczyna swą wewnętrzną reformę, ale prace nad nią idą zbyt wolno. Obecny świat, jak również dobro Unii i nowych członków, wymaga szybkich decyzji, które umożliwiają sprawne działanie wszystkich instytucji unijnych.

Kolejnym dylematem jest polska gospodarka. Wiem, że struktura zatrudnienia w Polsce jest całkiem odmienna niż w krajach zachodnich. Wiem także, że kapitalizm wymaga zmian w wielu sektorach gospodarki i w pełni się z tym zgadzam. Moje wątpliwości dotyczą czego innego, a mianowicie, czy słusznie robimy przyjmując w tak szybkim tempie zasady Unii w hutnictwie i rolnictwie. Unia budowała swój przemysł prawie pięćdziesiąt lat. Obowiązywały tam inne realia. My natomiast, aby zaspokoić komisarzy UE z Brukseli chcemy wprowadzić zmiany w przeciągu bardzo krótkiego czasu. Wydaje mi się, że mimo wszystko nie jesteśmy do tego przygotowani. Nasz kraj wymaga jeszcze wielu reform, zanim będziemy mogli dojść do poziomu Zachodu. Taki jest mój pogląd w sprawach głównie przemysłu.

Trochę inaczej jest w rolnictwie. W Polsce pracuje w tym sektorze o wiele więcej ludzi aniżeli w Unii. Jednak odnoszę wrażenie, że nie możemy się dostosowywać w tym względzie do jej wymogów. Musimy bowiem pamiętać, że Polska zawsze była krajem rolniczym, że była kiedyś spichlerzem Europy. Nie możemy pozbawiać ludzi ziemi, jeżeli są do niej przyzwyczajeni. Sam pochodzę z niegdysiejszej Galicji, z jednej z podkrakowskich wsi. Nikt z mojej rodziny nie utrzymuje się z pracy na roli, ale musimy pamiętać, że ta ziemia to nasza macierz, której bardzo ciężko przychodzi się wyzbyć się. Być może to tylko nic nie znaczące sentymenty, ale może coś więcej. Być może to obawa, że wyprzedając swoją ziemię, nawet innemu Polakowi, można stracić własną godność, własne poczucie dumy i przynależności do narodu. Wydaje mi się, że jeżeli przeprowadzono by sondaż, czy Polacy wolą sprzedać ziemię, czy pozostawić ją odłogiem, zwyciężyłaby ta druga postawa.

My, Polacy, którzy przez ponad sto lat nie mieliśmy własnej ojczyzny, boimy się, czy po zjednoczeniu, po oddaniu własnej ziemi, nie utracimy własnego kraju. Sprzedawanie ziemi i zanikanie tradycyjnych polskich gospodarstw rodzinnych może do tego prowadzić.

Pisałem o zanikaniu polskości po zjednoczeniu się z Unią. Muszę powiedzieć, że bardzo się tego obawiam. Już teraz jest lansowany nowy tryb życia bez polskich obyczajów. Nie mówię, że nie możemy tworzyć nowej tradycji, ale musimy kultywo-

wać także stare obyczaje, nasze piękne, polskie zwyczaje. Jeżeli o nie odpowiednio nie zadbamy, to na pewno zginiemy w zjednoczonej Europie.

Musimy pamiętać, że Polacy to bardzo stary naród, który wypracował swoją własną, odrębną kulturę. To my, Polacy, daliśmy światu Kopernika, Skłodowską-Curie, Wróblewskiego, Jana Pawła II i kilku noblistów. Zachowujemy oryginalne stroje ludowe, tańce i obyczaje. Niestety, moje pokolenie wstydzi się tego. Szkoła nie potrafi zachęcić nas do kultywowania tych tradycji. Wolimy Zachód, który wydaje nam się całkiem na luzie. Zapominamy jednak, że tam od dawna kultura ludowa jest podtrzymywana i kultywowana.

Wydaje mi się, że wielu ludzi obawia się także zaginięcia Polaków wśród większych narodów. Wielu starszych ludzi boi się spotkania z Niemcami, gdyż pamięta doświadczenia ostatniej wojny. Nie możemy tak mówić. My, młode pokolenie Polaków, nie pamiętamy wojny. Niemców traktujemy jak każdy naród. Nie możemy także bać się wygubienia wśród innych narodów. Według mnie będziemy dalej istnieć, jeżeli zachowamy swoją odrębność kulturową. Właśnie przede wszystkim o to powinien zadbać rząd. Niestety, finanse naszego państwa na to nie pozwalają. Musimy mieć nadzieję, że jeszcze wciąż nie jest zbyt późno, że jeszcze możemy włożyć w polską kulturę i oświatę dużo pieniędzy, co nie pozwoli nam zginąć w zjednoczonej Europie narodów.

## NIE OBAWIAJMY SIĘ INTEGRACJI!

Unia Europejska jest obecnie największym zintegrowanym elementem gospodarki światowej. Wszystko zaczęło się w 1951 roku, kiedy państwa Zachodu utworzyły Europejską Wspólnotę Węgla i Stali. Z organizacji tej wykształciła się Europejska Wspólnota Gospodarcza, która powstała w 1957 roku. Początkowo celem działania tej organizacji było koordynowanie polityki odnośnie surowców i materiałów strategicznych. Po latach idee te doprowadziły do zupełnego zniesienia granic i wprowadzenia wspólnej waluty. Osiągnięto to po podpisaniu w Maastricht Traktatu o Utworzeniu Unii Europejskiej. Wszedł on w życie w końcu 1993 roku. Granice wewnętrzne zostały otwarte całkowicie dla towarów oraz usług i kapitału. W granicach Unii możliwy stał się nieskrępowany przepływ ludności. Są także czynione poważne przygotowania do wprowadzenia wspólnej waluty EURO, która już funkcjonuje, jednak na razie środkami płatniczymi w poszczególnych krajach pozostają waluty narodowe. Jednym z głównych celów Unii Europejskiej jest zorganizowanie wspólnej polityki rolnej.

My, Polacy, staramy się o członkostwo we Wspólnocie. Nie wszyscy jednak wyrażają chęć przystąpienia do Unii Europejskiej. Młodzież zupełnie inaczej widzi świat, dlatego inaczej odnosi się do Unii. Postaram się przedstawić problem, jak widzą go młodzi ludzie, którzy mają szansę w przyszłości żyć w zintegrowanej Europie.

Jesteśmy młodymi Polakami, nierzadko źle postrzeganymi w innych krajach europejskich. Uważają nas za gorszych, zacofanych i zbyt przywiązanych do tradycji. Ale należy zwrócić uwagę na to, że to właśnie Polska obaliła zbrodniczy system komunistyczny, co się stało przyczyną radykalnych przemian na całym świecie. My, Polacy, jesteśmy prawie 40-milionowym narodem. Jest to społeczność silna, lecz nie zawsze jednolita i o tych samych poglądach. Mamy bardzo duży poten-

cjał ludnościowy w przeciwieństwie do wielu znanych krajów europejskich. Ja i moje najbliższe otoczenie nie zgadza się z poglądem o małej wiedzy Polaków. Nasz naród jest bardzo mądry. Każdy Polak umie sobie poradzić w różnych warunkach, przystosować się do każdego środowiska społecznego. Myślę wraz z przyjaciółmi, że Polska odegra bardzo ważną rolę w Europie XXI wieku.

Stoimy obecnie przed wielką szansą wstąpienia do Unii Europejskiej, a więc i połączenia się z państwami lepiej stojącym gospodarczo, co mogłoby przynieść nam ogromne korzyści. Otwarcie granic ułatwiłoby przepływ Polaków na Zachód. Państwa Unii obawiają się jednak gwałtownego zalewu poszukującej pracy ludności, przybywającej z krajów nowo przyjętych i. Obawy te są w pełni uzasadnione. Jest to bardzo prawdopodobne, gdyż Małopolska, a szczególnie Podkarpacie, jest słabo uprzemysłowione i nie jest tam łatwo znaleźć w miarę dobrą pracę. Obecnie niektórzy z moich rówieśników wyjeżdżają w czasie wakacji na Zachód i pracują "na czarno", lecz to nie jest rozwiązanie na dłuższy czas. Wielu z nich deklaruje, że jeżeli Polska znajdzie się w Unii, wyjadą na Zachód w poszukiwaniu lepszych warunków życiowych, gdyż można tam będzie pracować legalnie. Według mnie, po przyjęciu Polski do Unii masowa migracja na Zachód zniknie, gdyż w Polsce podniesie się stopa życiowa, zmniejszy bezrobocie i inflacja. Jeżeli Polska spełni te warunki zostanie przyjęta do wspólnoty, a wyjazdy Polaków na Zachód będą bezcelowe, gdyż w kraju będą takie same warunki jak w całej Europie. Unia proponuje Polsce okres próby we wspólnocie z pewnymi ograniczeniami, co według moich obserwacji, jest bardzo źle przyjmowane przez Polaków. Moim zdaniem jest to czymś normalnym, że nowy członek Unii musi być stopniowo włączany w funkcjonowanie organizacji. Gwałtowne wejście Polski do Unii mogłoby zachwiać gospodarką, a w szczególności rolnictwem oraz ekonomią kraju.

W Unii Europejskiej na bardzo wysokim poziomie rozwoju znajduje się rolnictwo. Widać, że zintegrowane kraje uważają je za jedno z najważniejszych gałęzi gospodarki. Znani mi rolnicy z zazdrością patrzą na dotacje dla unijnych rolników i na maszyny, które mogą oni używać. Wiedzą, że rynek Unii jest chroniony i nie mogą tam napływać towary pochodzące z zewnątrz. W Polsce, ku zdumieniu wszystkich, jest przeciwnie. Więcej jest towarów sprowadzanych z zagranicy niż produkowanych przez polskich rolników. W województwie nowosądeckim rolnicy wysypują na tory zboże sprowadzane z zagranicy, gdyż nie mają komu sprzedać własnego. Czy jest to słuszne działanie? Jeżeli nie ma innych możliwości na przeciwstawienie się takiemu stanowi rzeczy, to jestem za polskim rolnictwem.

Obserwując polską politykę rolną można dojść do wniosku, że jest to celowe zniszczenie polskiego rolnictwa. Jeżeli natomiast zniszczymy nasze rolnictwo i zaczniemy wszystko sprowadzać z zagranicy, uzależnimy się od innych państw. Spowoduje to, że nie będziemy samowystarczalni. Stanie się tak, jeśli weszlibyśmy do Unii Europejskiej bez odpowiedniego przygotowania. Wszyscy rolnicy, z którymi rozmawiałem pragnęliby posiadać taki sprzęt jak rolnicy z Unii, lecz bardzo boją się

wstąpienia Polski do tej wspólnoty. Uważają, zresztą słusznie, że nasze nakłady na rolnictwo powinny być zwiększone. Należałoby wprowadzić bezzwrotne kredyty dla rozwijających się gospodarstw, a szczególnie dla tych, które spełniają standardy unijne i tworzą nowe miejsca pracy.

Należałoby także wprowadzić bariery celne dla towarów sprowadzanych z zagranicy. Nie mogłoby to jednak trwać długo, gdyż nastąpiłoby pogorszenie się jakości produkcji. Należy stopniowo dopuszczać na polski rynek konkurencyjne produkty z państw członkowskich, aby polscy producenci mogli dostosować się do standardów unijnych i stać się równie konkurencyjni.

Wprowadzenie wspólnego rynku produktów daje duże korzyści Wspólnocie. Dla rolników oznacza to rozszerzenie rynków zbytu, ale i konkurencję. Wspólny rynek zapewnia stabilizację cen na produkty rolne i niezależnienie od zmian tych cen na rynku światowym. Jeżeli Polska znalazłaby się w granicach Unii, nasza gospodarka zyskałaby bardzo dużo, gdyż główną zasadą polityki rolnej Unii Europejskiej jest ochrona rynku wewnętrznego i popieranie eksportu, czego nie stosuje Polska.

Jednym z ciekawszych posunięć Unii Europejskiej jest wprowadzenie wspólnej waluty. Początkowo miało to być ECU, ale w końcu ustalono, że będzie to EURO. Wprowadzenie wspólnej waluty zniesie kłopoty handlowe, zwiększy obroty oraz ułatwi działanie bankom. Z rozmów, które przeprowadziłem ze znajomymi wynika, że nie wszyscy oni chcieliby uczestniczyć w tym eksperymencie. Argumentowali, że wprowadzenie wspólnej waluty zamaże tożsamość narodową. Każde państwo ma jakieś wyznaczniki odrębności narodowej. Są to m.in. język, kultura, oraz waluta. Jeżeli pieniądz będzie jednolity w całej Europie, to obywatele poszczególnych państw staną się kosmopolitami, co byłoby niekorzystne dla każdego narodu. Sytuacja taka sprzyjałaby wytworzeniu się nowych tożsamości europejskich.

Między państwami UE zostały otwarte granice, istnieje swoboda przemieszczania się, osiedlania, inwestowania i podejmowania pracy. Nasuwa się teraz pytanie: czy te nowe rozwiązania nie doprowadzą do zanikania narodów i ich tożsamości oraz do osłabienia więzi narodowych? Według mnie jest to niemożliwe, ponieważ tożsamość narodowa była kształtowana przez wieki w oparciu o wspólną przeszłość, język, kulturę, religię i terytorium. Ma ona zbyt głębokie i zbyt silne korzenie, by mogła po prostu zniknąć. Świadczą o tym nieudane próby kształtowania nowych narodów Europy, np. radzieckiego czy jugosłowiańskiego. Idea ta okazała się jednak fikcją. Zatrącenie tożsamości narodowej nie postępuje szybko, dlatego opowiadał się za wprowadzeniem wspólnej waluty.

Innym problemem zjednoczonej Europy jest odmiennosc religii. Polska wstępując w szeregi Unii wniosłaby nowy stosunek do religii. W państwach Europy Zachodniej szerzy się laicyzacja, natomiast społeczeństwo polskie zachowało wartości religijne. Z moich obserwacji wynika, że wszyscy Polacy obawiają się o losy Kościoła po wejściu do Unii Europejskiej. Jest to najbardziej drażliwy problem dla społeczeństwa polskiego. Polacy sądzą, że brak zasad religijnych i etycznych wśród

laickich mieszkańców Europy rodzi przemoc i agresję, które wkraczają już do Polski. Jest to w dużej mierze prawda. Uważam, że Kościół po zintegrowaniu Polski z Unią Europejską rozpowszechni katolicyzm w krajach członkowskich Unii. Złe jest z zasadami etycznymi wśród młodzieży. Jest to zastraszające zjawisko. Młodzi ludzie wzorują się na zachodnim stylu życia propagowanym w amerykańskich filmach, czasopiśmie młodzieżowych oraz innych mediach. Polacy obawiają się, aby nasz naród nie stracił walorów religijnych i wspaniałej tradycji, aby nie zapomniał o swych korzeniach i pochodzeniu. Myślę, że Polacy reagują zbyt emocjonalnie, ale czy wzorce zachodnie tak do końca są dobre dla nas?

Myślę, że Unia Europejska to prężnie działająca organizacja, która zmierza do ujednoczenia Europy. Poprzez zniesienie barier gospodarczych i wprowadzenie wspólnej waluty, sięga do coraz to nowych sfer życia i próbuje ułatwić egzystencję Europejczykom. Poprzez integrację, zarówno Polska jak i Wspólnota odniosłyby duże korzyści. Dla Polski członkostwo w Unii oznacza przede wszystkim szybszy rozwój i modernizację gospodarki oraz ułatwienia handlowe. Między Polską i Unią zostałyby zlikwidowane przeszkody w przepływie towarów przemysłowych jak i rolnych. To poprawi sytuację polskich eksporterów i konkurencyjność polskich produktów. Jeżeli zwiększy się eksport, zwiększy się także produkcja. Podobnie było po wstąpieniu do Unii Austrii, Finlandii i Szwecji.

Niemale korzyści odniosłyby także kraje Unii Europejskiej, pozyskując nowe rynki zbytu i rozszerzając swe możliwości inwestycyjne. Skutkiem politycznym byłoby zwiększenie bezpieczeństwa Zachodu oraz zniesienie podziałów gospodarczych i politycznych. Rozszerzenie Unii zwiększyłoby jej znaczenie na świecie.

Tak więc powiększenie Unii jest korzystne dla obydwu stron, a więc nie obawiamy się integracji i próbujemy jak najszybciej wejść do tej organizacji.

## NIE ZAPRZEPĄŚĆMY TEJ SZANSY

Dążenia Polski do integracji z Unią Europejską są, moim zdaniem, bardzo ważne i powinny być traktowane zarówno przez rząd jak i przez nas samych jako sprawa priorytetowa. Podstawowym warunkiem powodzenia tych dążeń jest zrozumienie, w jaki sposób ma dokonać się wejście Polski do unii Europejskiej oraz związana z nim transformacja naszego przemysłu i rolnictwa. Nie ulega wątpliwości, iż Polska bardzo potrzebuje przemian w tych gałęziach gospodarki bez względu na to, czy znajdziemy się w Unii Europejskiej, czy też nie. Są oczywiście pewne problemy wynikające z zacofania tych gałęzi przez ostatnie kilkadziesiąt lat. Problemy te muszą być jednak prędzej czy później rozwikłane, a chęć uczestniczenia Polski w strukturach europejskich ich rozwiązywanie przyspieszy.

Istnieje wiele kontrowersji związanych z wejściem Polski do Unii europejskiej. Jesteśmy dziś nie przygotowani do uczestnictwa w niej na prawach członka. Jesteśmy jednak dopiero w trakcie negocjacji, więc powodzenie naszych dążeń będzie zależało wyłącznie od nas samych. Na podstawie własnych obserwacji nie boję się stwierdzić, iż przeciętny Polak albo nie wie, co daje nam uczestnictwo w Unii albo po prostu obawia się, że zmiany z tym związane, na przykład w rolnictwie, dotkną go osobiście, a jak wiadomo rolnictwo jest jednym z najważniejszych problemów, które musimy rozwiązać przed wejściem do Unii. Prognozy w tym wypadku są jednoznaczne - rolnictwo w obecnej postaci nie ma racji bytu. Jest to więc również kwestia przekonania, zwłaszcza ludzi młodych o słuszności reform związanych z wejściem do Unii.

Pojawiają się również obawy o to, że suwerenność Polski zostanie naruszona, a jeśli tak, to w jakim stopniu. Myślę, że nie można mówić o jakimkolwiek wynarodowieniu Polaków. Dzisiaj państwa stowarzyszone w UE w imię wspólnego dobra rezygnują z części kompetencji na rzecz Unii, a ona sama jest związkiem państw

opartym na zasadzie wzajemnej solidarności, gdzie każdy uczestnik posiada własną suwerenność i w dalszym ciągu pozostaje samodzielnym podmiotem. Tak więc ten argument przeciw integracji jest bezpodstawny.

Istnieje również problem niedomagań polskiego prawodawstwa, nie dostosowanego do prawodawstwa Unii, lecz jest to kwestia czasu i sądzę, że jesteśmy w stanie uporać się z tym problemem. Nie należy jednak bagatelizować trudności wynikających z mankamentów naszego prawodawstwa, lecz trzeba dołożyć starań, by jego modyfikacja dokonała się w jak najkrótszym czasie.

Wiele kontrowersji budzą koszty, jakie musimy ponieść w związku z wstąpieniem do Unii. Trzeba jednak wiedzieć, że korzyści wynikające z integracji wielokrotnie przewyższają koszty związane z dostosowaniem się do Unii. Myślę, że koszty związane z dostosowaniem i restrukturyzacją gospodarki przyniosą w przyszłości zyski wynikające z jej modernizacji oraz wzrostu efektywności i konkurencyjności. Koszty te zaowocują w przyszłości wzrostem płac i poziomu życia.

Należy również zapytać, co zyskuje Unia Europejska przyjmując nas do swego grona? Myślę, że w pełni zintegrowana Europa może stanowić konkurencję np. dla USA czy Japonii. Korzyści Unii Europejskiej ze współpracy z Polską są oczywiste i wynikają z dynamicznie rosnącej wymiany handlowej. Przy okazji tej współpracy pogłębi się również stabilizacja polityczno-gospodarcza.

Nie są to więc nasze jednostronne dążenia i jest oczywiste, że musi z nich wynikać obustronne zadowolenie i chęć współpracy.

Istnieje jeszcze jedna nurtująca mnie sprawa: tak zwana integracja monetarna. Jej wprowadzenie w unijnym związku państw pociąga za sobą integrację polityczną, ta zaś wzbudza w ludziach lęk przed utratą suwerenności i samodzielności politycznej. Jest bardzo ważną sprawą, w jakim stopniu „Stany Zjednoczone Europy” wpływają na działania polityczne poszczególnych podmiotów państwowych.

Bardzo trudno jest przewidzieć kształt Unii Europejskiej za dwa, czy pięć lat, tak samo jak trudno było przewidzieć jej transformację dwadzieścia lat temu. Łatwiej jest mi jednak określić rolę Polski w Europie. Być może Polska stanie się pośrednikiem między Unią i krajami byłego ZSRR, co może stanowić początek integracji całej Europy. Jest również możliwe, że Polska stanie się naprawdę poważnym partnerem i sprzymierzeńcem „piętnastki”. Stąd wniosek, że nasze dążenia integracyjne są całkowicie słuszne oraz niezbędne. Przemawiają za tym względy geopolityczne, ekonomiczne oraz względy bezpieczeństwa.

Musimy zdać sobie sprawę, że wchodząc do Unii Europejskiej przejmujemy zarówno przywileje jak i obowiązki związane z członkostwem. Możemy mieć tylko nadzieję, że tej szansy poprawienia naszej pozycji na światowej arenie nie zaprzepaścimy i za kilka lat będziemy się cieszyć z pełnego członkostwa w Unii.

## PLUSY I MINUSY CZŁONKOSTWA W UNII EUROPEJSKIEJ

Przystąpienie do struktur europejskich jest dla Polski priorytetem w polityce zagranicznej. Po latach odosobnienia od Zachodu i tkwienia w nie sprawdzającym się systemie chcemy, my Polacy, w najkrótszym czasie przeprowadzić reformy i przystąpić do uprzemysłowione, silne, demokratyczne państwo. Jest to jak najbardziej słuszne, bo przecież każdy chce mieszkać w kraju dobrobytu.

Choć, jak wykazują socjologowie, społeczeństwo generalnie popiera aspiracje Polski do przystąpienia do Unii Europejskiej i innych organizacji zachodnioeuropejskich, to w mediach nie mówi się o niekorzystnych aspektach tego kroku. Rządy muszą wprowadzać reformy, z którymi nie zgadza się społeczeństwo. Ostatnio na przykład jest wiele szumu wokół reformy samorządowej. Wszystkie działania zmierzają jednak do tego, by Polska mogła być takim samym rozwiniętym krajem, jak Stany Zjednoczone czy Niemcy.

Aspiracje, negocjacje i samo przystępowanie do struktur europejskich niesie wiele korzyści dla Polski, ponieważ kraj ciągle musi się modernizować. Polska jest „sprawdzana” przez niezależnych obserwatorów, których raporty są wiążące. Daje nam to pewne wskazówki, jak postępować dalej, co robimy źle. Ponieważ naszą chęć członkostwa podzielają inne kraje postkomunistyczne, jak Czechy i Węgry, rodzi się zdrowa konkurencja między naszymi państwami.

Rozmyślając nad koncepcją członkostwa Polski w Unii Europejskiej nasuwa mi się pytanie: co to nam daje? I nie jest to pytanie retoryczne zważywszy, że:

- przez cały czas dostosowujemy nasze prawo do powszechnie obowiązujących w krajach Unii, czyli wszystkie ustawy, normy, kodeksy itd.;
- przeprowadza się decentralizację państwa, czyli umacnia się władzę w terenie na wzór zachodni;
- stale obniża się poziom inflacji, stabilizuje pieniądź;

- stabilizujący się rynek sprzyja inwestycjom zagranicznych przedsiębiorców;
- polskie produkty konkurują z zagranicznymi, co sprawia, że mają lepszą jakość;
- Polska otrzymuje kredyty z banków zachodnich i od innych państw, co ułatwia finansowanie różnych przedsięwzięć;
- polskie firmy mają dostęp do rynków zachodnich, a okres „ochronny” pozwala Polsce utrzymać cło zaporowe na importowane produkty;
- władze samorządowe współpracują z zachodnimi (na odpowiednim szczeblu), co ułatwia wzajemne poznawanie kultur, poznawanie mentalności innych narodów, nawiązują kontakty miasta;
- podejmuje się kroki w celu modernizacji rolnictwa i zmiany struktury agrarnej, by polskie rolnictwo było konkurencyjne w stosunku do zachodniego, a przede wszystkim produkty rolne odpowiadały światowym standardom;
- przeprowadza się prywatyzację i odchodzi od scentralizowanej gospodarki.

Niesie to za sobą zmianę świadomości i struktury społecznej. Pojawiają się nowe zachowania i chęć do ponoszenia ryzyka. Rodzi się tzw. warstwa średnia. Tworzy się społeczeństwo obywatelskie.

Z tymi reformami wiążą się jednak duże koszty. By państwo miało pieniądze, muszą być wysokie podatki. Przeciętny Polak nie zarabia dużo w porównaniu z Niemcem czy Francuzem, a ceny są niemal identyczne jak w tamtych krajach, co oznacza niższy poziom życia. Przystąpienie do Unii i innych organizacji europejskich pociąga za sobą np. uiszczanie składek członkowskich, wcale nie niskich, przez co zwiększa się wydatki państwa.

Modernizacja przemysłu oznacza zwiększenie produkcji i dobrą jakość produktu oraz zmniejszenie kosztów produkcji, dzięki wprowadzeniu nowych technologii. Za tym idzie redukcja pracowników, mówiąc jaśniej zwolnienia z pracy. Ludzie zwalniani powinni pracować w usługach, ale praktycznie przechodzą na bezrobocie. Nawet jeśli Polska wejdzie do Unii Europejskiej, to i tak będzie „członkiem drugiej kategorii”, ponieważ poziom jej rozwoju nie będzie dorównywał bogatym państwom członkowskim, które pracowały na to całe dziesiątki lat.

Zwiększy się też bez wątpienia napięcie między Polską i Rosją, która nie zgadza się na przyjęcie Polski do Unii, a przede wszystkim do NATO, widząc w tym zagrożenie własnego interesu i sfery wpływów.

Wejście do Unii będzie ukoronowaniem wysiłków i wyrzeczeń demokratycznego państwa polskiego, będzie to znak uznania tych wysiłków przez państwa zachodnie. Wzrośnie prestiż Polski na arenie międzynarodowej. Mając na uwadze pozycję geopolityczną Polski jest to bardzo ważne.

Przemiany zapoczątkowane w 1989 roku mają doprowadzić do zrównania poziomu gospodarczego Polski z państwami zachodnimi. Jest to krok ku zjednoczonej Europie i jej integracji, co ma również wymiar humanitarny. Kolejne kroki to wspólny

rynek, wspólna waluta, zniesienie granic. Poszerzą się możliwości poznawania kultury, języków obcych itd., bo przecież zjednoczenie Europy nie oznacza zlikwidowania narodowych tradycji czy kultury. Może pozbedziemy się swoistego kompleksu „zaściankowości”, bycia „przedmurzem Europy”. Polakom będzie się tak samo dobrze żyło jak np. Niemcom, czyli będą lepiej zarabiać, mieć zapewnioną opiekę zdrowotną, zabezpieczoną przyszłość.

Korzyści płynące z przystąpienia do Unii Europejskiej są bezsprzeczne. Nie ulega wątpliwości, że tą drogą Polska powinna kroczyć. Należy jednak dołożyć wszelkich starań, by w czasie negocjacji uzyskać możliwie najlepsze warunki członkostwa.

---

DARIUSZ JURCZAK

III LO W KROŚNIE

## UNIA EUROPEJSKA I POLSKA W EUROPIE

Skąd wzięło się u mnie zainteresowanie Unią Europejską? Otóż jestem uczniem III klasy Liceum Ogólnokształcącego w Krośnie, w mieście w którym się urodziłem i do dzisiaj mieszkam. Od dawna wiadomo, że właśnie Bieszczady i Podkarpacie borykają się ze znacznymi trudnościami gospodarczymi. Dlatego też, kiedy usłyszałem, że Polska czyni starania, aby wejść do Unii Europejskiej postanowiłem dowiedzieć się czegoś więcej o tej organizacji, o tym co będzie mnie, mój kraj i region czekało, gdy Polska zostanie pełnoprawnym członkiem UE. Wziąłem więc udział w szkoleniu na ten temat zorganizowanym przez Stowarzyszenie Szkoły Liderów w Warszawie. Tak ukształtowały się moje poglądy o jednoczącej się Europie.

Idea trwałego połączenia państw europejskich zrodziła się jeszcze przed powołaniem Wspólnoty Europejskiej i jej przekształceniem w Unię Europejską. Były wówczas dążenia, by narzucić Europie jedność przez narzucenie czyjejs hegemonii lub władzy dyktatorskiej. Jednak po bolesnych doświadczeniach związanych z I i II wojną światową zaczęto myśleć o dobrowolnym i pokojowym połączeniu narodów europejskich. Państwa europejskie zdały sobie sprawę z własnych słabości, które wykazały wojny, m.in. z tego, że w pojedynkę nie są w stanie nic zdziałać, ponieważ są słabe.

Spółeczność państw europejskich wycieńczona wojnami odczuwała potrzebę życia w lepszym, bardziej wolnym i sprawiedliwszym świecie, w którym znikną bariery dzielące poszczególne narody. Zaczęto zapobiegać kolejnym konfliktom zbrojnym. I to właśnie, moim zdaniem, było najważniejszą przyczyną powołania do życia Wspólnej Europy, bowiem każde z państw wchodzące w skład Unii Europejskiej podejmując jakies działania zbrojne wobec innego członka UE naraża się na sankcje ze strony innych państw członkowskich. Konsekwencje, jakie pociągnąć mogły za sobą działania wojenne, okazały się mocnym argumentem przemawiającym za po-



kojowym rozwiązywaniem konfliktów. Przyczynia się to do wzrostu poczucia bezpieczeństwa wśród społeczności państw członkowskich.

Powstanie wspólnej Europy zwiększyło wymianę towarów pomiędzy państwami Unii, a co za tym idzie spowodowało wzrost konkurencji, która z kolei sprzyja poprawie jakości produktów i podniesieniu jakości życia. Ale ktoś może stwierdzić: no dobrze, ale przedsiębiorstwa, które nie mogą sprostać konkurencji upadają, a ludzie w nich zatrudnieni tracą pracę. Jest to stwierdzenie bardzo słuszne i prawdziwe. Ale spójrzmy na to nieco z innej strony. Pracownicy takiego przedsiębiorstwa niejednokrotnie zmuszeni są przejść jakieś kursy i szkolenia, aby móc przekwalifikować się i podjąć pracę w innej branży. Takie zmiany powodują wzrost kwalifikacji ludzi, a na rynku pozostają jedynie silne firmy mogące sprostać konkurencji, zagwarantować dogodne warunki pracy swoim pracownikom. Przecież chodzi o to, aby wzrósł poziom życia społeczeństwa, aby żyło mu się lepiej i, w moim przekonaniu, polityka Unii zmierza właśnie w tym kierunku. Bardzo pięknym gestem Unii Europejskiej jest niewątpliwie pomoc żywnościowa i jej „strategia pomocy żywnościowej”. Jest to szczególny znak solidarności Unii z krajami ubogimi. Głównymi celami tej polityki są rozwój najuboższych krajów, integracja krajów rozwijających się oraz zwalczanie nędzy.

Unia Europejska przyczynia się do zacieśnienia stosunków pomiędzy narodami, do ułatwienia nawiązywania nowych, przyjaznych kontaktów międzyludzkich, do zniesienia barier społecznych powodujących niejednokrotnie odwieczne konflikty narodowościowe. Przez wprowadzenie obywatelstwa Unii integracja europejska dociera bezpośrednio do obywateli państw członkowskich. Mogą bez większych przeszkód poruszać się po całym jej obszarze i osiedlać się w dowolnym jej zakątku. Mają też prawo do czynnego udziału w wyborach komunalnych w kraju członkowskim lub jego regionie, w którym obecnie się znajdują albo mieszkają. Wszyscy mieszkańcy Unii mogą również brać czynny udział w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Tak więc głos społeczeństwa Unii jest bardzo ważny, liczący się w podejmowaniu decyzji, czego dowodzą częste referenda w poszczególnych państwach, dzięki którym społeczeństwo może wyrazić swoją opinię na jakiś temat. A zatem społeczeństwo ma duży wpływ na politykę UE.

Obywatel Unii ma on prawo zwracania się do Parlamentu Europejskiego w sprawach dotyczących go osobiście. Może też domagać się rozwiązania swoich problemów na szczeblu międzynarodowym przez instytucję bezstronną i niezawisłą, w której w skład wchodzi przedstawiciele kilku różnych państw. Kolejnym bardzo ważnym elementem gwarantującym bezpieczeństwo obywatelom Unii jest obowiązek udzielania pomocy przez różnego rodzaju placówki dyplomatyczne (konsulaty, ambasady) obywatelom państw członkowskich na terytorium krajów trzecich, gdzie nie ma przedstawicielstwa dyplomatycznego danego kraju.

Bardzo ważne jest to, że obywatelstwo Unii uzupełnia jedynie przynależność państwową, tak że tożsamość narodowa nie zostaje naruszona.

Integracja europejska umożliwi bardziej skuteczną i zdecydowaną walkę ze zorganizowaną przestępczością międzynarodową. Handel narkotykami, kradzionymi samochodami i inne przestępstwa o charakterze międzynarodowym w coraz większym stopniu niepokoją mieszkańców Europy. Nadszedł już najwyższy czas, aby połączyć wysiłki i w zdecydowany sposób temu przeciwdziałać.

Duże możliwości ma Unia Europejska również w dziedzinie ochrony środowiska. Przecież powietrze, woda czy inne składniki natury nie są własnością jednego państwa, gdyż nie ma takiej granicy, która by oddzielała zanieczyszczone powietrze jednego kraju od czystego powietrza drugiego. Takie wartości są przecież wspólne i wspólnymi siłami należy o nie dbać. Unia Europejska realizuje ten program, wprowadzając wysokie wymagania w zakresie ochrony środowiska, jak również poprzez finansowe wspieranie państw biedniejszych, które z tym problemem same uporać się nie mogą.

Dzięki Unii Europejskiej ułatwione jest podjęcie pracy przez obywatela z jednego państwa członkowskiego na terenie innego. Daje to możliwość podjęcia godnej pracy za godne wynagrodzenie, bez obawy o dyskryminację tylko dlatego, że pochodzi się z innego kraju. Osoba taka posiada prawo do równego wynagrodzenia, do ponownej integracji zawodowej, dostępu do kształcenia i doksztalcenia zawodowego.

Obecna Unia Europejska jest rezultatem wysiłków wielu zwolenników Wspólnej Europy datujących się od 1950 roku. Jest ona najbardziej rozwiniętą organizacją integracji wielosektorowej, ukierunkowaną na gospodarkę, politykę, prawa człowieka i stosunki zagraniczne. Unia Europejska to niewątpliwie bardzo duży rynek zbytu. Jest ona najważniejszym partnerem krajów rozwijających się, w tym również Polski. W pewnym stopniu jest ona gwarantem bezpieczeństwa i pokoju w zjednoczonej Europie.

Tylko zjednoczenie jest w stanie na dłuższą metę stworzyć i zachować w Europie pokój, wolność i dobrobyt.

Każdy Polak powinien zadać sobie pytanie: czy warto, aby Polska przystąpiła do tej Europy? Dla niektórych to pytanie wydaje się bezsensowne, ale przecież wiele ostatnio mówi się „powrocie” Polski do Europy. Ktoś mógłby powiedzieć jednak: przecież Polska w Europie była, jest i będzie. Nie decydują o tym politycy, ale położenie geograficzne. Ów powrót do Europy to przede wszystkim powrót do rodziny państw wolnych i demokratycznych, krajów suwerennych i niezależnych, dzięki uwolnieniu się Polski od komunizmu. Teraz my, Polacy, stanęliśmy przed decyzją o dalszym naszym rozwoju.

Postanowiliśmy ubiegać się o członkostwo w Unii Europejskiej. Korzyści z tego wynikające będą miały charakter polityczny, gospodarczy i społeczny. Korzyścią natury politycznej będzie zapewne zacieśnienie związków Polski z resztą Europy. Dzięki udziałowi Polski w Unii Europejskiej zwiększy się na pewno poczucie bezpieczeństwa obywateli.

Ja sam, mając szczęście mieszkać i żyć w wyjątkowym miejscu Polski, w prawdziwym zielonym ogrodzie, za jaki uchodzą Bieszczady i Podkarpacie, bardzo się cieszę z tego, że właśnie ja, jako Polak, za kilka lat stanę się pełnoprawnym obywatelem Unii Europejskiej.

Jako młody człowiek, będący u progu studiów jestem bardzo zaniepokojony tym, że w Polsce, a szczególnie w moim regionie, ciężko jest dostać się na wyższą uczelnię. Pod względem liczby osób z wyższym wykształceniem zdecydowanie odlegamy od państw Europy zachodniej. W Polsce posiada je około 11% obywateli, podczas gdy tam studia kończy ponad 30%. Słaby jest również w Polsce poziom znajomości języków obcych. Mam jednak nadzieję, że po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej nastąpią pozytywne zmiany w tej dziedzinie. Żałuję tylko, że mnie już one nie obejmą.

Uczęszczając do szkoły, w której zorganizowano polsko-niemiecką wymianę młodzieży spostrzeżliśmy, że Polacy mogliby naprawdę dużo nauczyć się od swoich zachodnich sąsiadów. Przede wszystkim powinniśmy w większym stopniu zdobywać wiedzę praktyczną, jak robią to Niemcy, gdzie przekazywaniu takiej wiedzy poświęca się o wiele więcej czasu niż w Polsce. U nas uczyć się trzeba na pamięć tego, co prędzej czy później zapomnimy, ponieważ nie można wykorzystać tej wiedzy w życiu codziennym.

Moglibyśmy zaczerpnąć od Niemców bardzo dobry sposób sprawdzania wiedzy u uczniów, który polega na dwukrotnym egzaminie w ciągu semestru, a nie tak jak jest w Polsce na odpytywaniu uczniów na każdej lekcji, skutkiem czego jest brak czasu na dokończenie tematu lekcyjnego. Również organizacja roku szkolnego w Niemczech jest bardzo dobra, gdyż wakacje są nieco krótsze niż w Polsce, ale za to jest więcej dni wolnych w czasie roku szkolnego, kiedy młodzież może odpocząć i spokojnie nadrobić szkolne zaległości. W Niemczech bardzo nam zaimponowało to, że egzamin dojrzałości, będący sprawdzieniem umiejętności ucznia z czterech czy pięciu lat, jest jednocześnie egzaminem na studia. To ważne dla polskiej młodzieży, bo po wstąpieniu Polski do UE nasi maturzyści będą mogli ubiegać się o przyjęcie na studia na terenie innych państw. Więcej obywateli Unii studiować też będzie na naszych uczelniach wyższych, co zapewne przyczyni się do podniesienia ich poziomu.

Wstąpienie Polski do jednoczącej się Europy zapewne będzie miało znaczny wpływ na rozwój turystyki w tak pięknej części Polski jaką są Bieszczady. Nie trzeba nikomu uświadamiać, że napływ gości wiąże się z większymi dochodami osób trudniących się turystyką. Ale aby tak się stało należy znacznie rozbudować i unowocześnić polską bazę turystyczną. Dobrym tego przykładem są właśnie Bieszczady, które tylko w niewielkiej części są odpowiednio zagospodarowane. Odpowiednie zareklamowanie tych terenów w Europie przyczyni się do większego napływu gości z zagranicy. Co prawda, pierwsze kroki w tym zakresie zostały już uczynione dzięki powstaniu Euroregionu Karpackiego, ale w dalszym ciągu jest to za mało, w porów-

naniu z tym co ma do zaoferowania dla swych gości ten kawałek Polski, o niespotykane czystym środowisku naturalnym. Tak więc dla mnie jest to bardzo ważne, aby Polska przystąpiła do Unii Europejskiej.

Czynnikiem wpływającym ujemnie na ocenę Polski w Europie jest zanieczyszczenie środowiska i niedostateczne przeciwdziałanie temu. W Polsce nadal 90% odpadów wywozi się na wysypiska. Unia Europejska wymaga, aby je przetwarzać i utylizować. Nasz kraj nie stać natomiast na duże wydatki z tym związane, więc musimy liczyć na wsparcie ze strony bogatszych państw.

Bardzo częste ostatnio na ziemiach Podkarpacia, i nie tylko, jest zawieranie umów o współpracy pomiędzy gminami polskimi i innych państw europejskich w ramach Partnerstwa Gmin. Właśnie dzięki temu na Podkarpaciu rośnie liczba zagranicznych inwestycji, które przyczyniają się do powstawania nowych miejsc pracy podniesienia poziomu życia tutejszej ludności, a także stwarzają duże możliwości wymiany doświadczeń i wspólnego działania w różnych dziedzinach gospodarki.

Bardzo mnie niepokoi to, że po zacieśnieniu naszych kontaktów z państwami Unii młodzi Polacy zaczną w większym stopniu naśladować wzorce zaczerpnięte z krajów Europy zachodniej, które wywodzą się z ich kultury i obyczajów. Może więc dojść do zanikania naszych wartości kulturowych.

Powiązania gospodarcze jakie po wejściu do UE będą łączyć Polskę z krajami Europy Zachodniej okażą się dla niej niewątpliwie korzystne. W rolnictwie posiadamy przecież zbliżone warunki naturalne do państw europejskich, a na przykład Dania ma rolnictwo o wiele bardziej rozwinięte. Polskie rolnictwo może konkurować jednak z rolnictwem Unii. Jest bardziej ekologiczne, szczególnie na Podkarpaciu, ze względu na mniejsze zużycie nawozów sztucznych. Jest też bardziej urozmaicone. Hoduje się u nas wiele odmian, które zostały wycofane z Unii, gdzie dominuje intensywna, przemysłowa produkcja rolna. Jednak nasze gospodarstwa rolne nie są w stanie finansować swego rozwoju z własnych środków, dlatego konieczna jest pomoc Unii Europejskiej.

Korzyści wynikające z członkostwa w Unii Europejskiej mają więc charakter polityczny, gospodarczy i społeczny. Korzyścią natury politycznej jest zacieśnienie związków Polski z resztą Europy. Aktywny udział w instytucjach Unii Europejskiej zwiększy bezpieczeństwo obywateli i państwa.

Korzyści natury gospodarczej to: wejście Polski na wewnętrzny rynek Unii, swobodny przepływ towarów, usług, ludzi i kapitału, dostęp do funduszy Unii, napływ inwestycji i nowych technologii oraz wymiana doświadczeń.

Integracja Polski z Unią Europejską umożliwi naszym obywatelom swobodne podróżowanie, osiedlanie się i podejmowanie pracy na terenie państw członkowskich. Znajdzie to swój wyraz m.in. w uznaniu równorzędności świadectw i dyplomów, swobodzie uzyskania pracy, swobodzie podjęcia nauki w każdym państwie Unii Europejskiej.

Do korzyści natury społecznej będzie niewątpliwie należeć wyższa jakość życia oraz szansa na zbliżenie Polski do standardów europejskich we wszystkich dziedzinach gospodarki. Wdrożenie europejskich norm ekologicznych przyczyni się do poprawy warunków życia ludzi. Stosowanie nowoczesnych, przyjaznych dla środowiska technologii, racjonalizujących zużycie surowców i energii pozwoli poprawić efektywność gospodarowania.

Włączenie się Polski w struktury Unii to dla niej wielka szansa i wyzwanie. Szansa na wielki skok cywilizacyjny, utrwalenie reform gospodarczych i systemowych oraz zabezpieczenia socjalne obywateli. To potwierdzenie naszej przynależności do rodziny narodów europejskich i wynikające z tego faktu gwarancje bezpieczeństwa zewnętrznego. Wyzwanie, bowiem nie łatwo będzie sprostać zadaniom, jakie postawi przed nami Unia. Tak więc czy warto zmierzać do jednoczącej się Europy? Moim zdaniem TAK.